Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 5 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 152 (1794)

Projekt federacji państw bałkańskich.

W pierwszych dniach miesiąca października r. bież. otwarta zostanie w Atenach pierwsza konferencja bałkańska, w której przedewszystkiem wezmą udział przedstawiciele izb ustawodawczych poszczególnych zainteresowanych państw, by omówić możliwości ściślejszej współpracy państw bałkańskich w ramach projektowanej panbałkańskiej federacji. Właśnie przed kilku dniami nadeszła do Aten odpowiedź parlamentu rumuńskiego na propozycję grecką, a jak z odpowiedzi tej wynika, Rumunja zajęła wobec projektu Federacji stanowisko nagół życzliwe.

W związku z tem prasa ateńska omawia szeroko możliwości realizacji tego projektu, starając się na podstawie pewnych konkretnych faktów przewidzieć, jakie praktyczne następstwa konferencja bałkańska za sobą pociągnie.

Przed dwoma tygodniami w Białogrodzie bawiła wycieczka greckich dziennikarzy, polityków i przemysłowców, by na miejscu zaznajomić się z praktycznemi możliwościami zacieśnienia wzajemnej współpracy między obu państwami. Rozmowy, jakie przy tej okazji przeprowadzono, pozwalają przypuszczać, iż zacieśnienie stosunków grecko jugosłowiańskich leży w granicach możliwości.

Pisma ateńskie wskazują na to, że i pomiędzy pozostałemi państwami bałkańskiemi stosunki w czasach ostatnich kształtują się jak najpomyślniej. Zarówno Bułgarzy, jak i Rumuni, podobnie, jak Grecy i Jugosłowianie, do projektu ścisłej współpracy narodów bałkańskich odnoszą się bardzo życzliwie, uświadamiając sobie, że interesy całego Bałkanu współpracy tej stanowczo wymagają.

Nic przeto dziwnego, że pomimo rozmaitych trudności, z jakiemi walczyć jeszcze trzeba w dziedzinie usuwania licznych następstw wojny, liczba optymistów, wierzących mocno w powodzenie konferencji bałkańskiej, rośnie z dnia na dzień. Oczywiście, o utworzeniu federacji bałkańskiej narazie jeszcze myśleć nie można, tak że prawdopodobnie trzeba będzie tymczasem znaleźć jakąś inną formę wzajemnej ściślejszej współpracy. Jugosłowianie i Grecy są wprawdzie zdania, że byłoby lepiej odrazu przystąpić do narad nad kwestją federacji, ale zdania tego nie podzielają Bułgarzy, którzy wysuwają szereg warunków, między innemi zaś wskazują na konieczność uprzedniego zrewidowania traktatów pokojowych i załatwienia kwestji macedońskiej.

W związku z ateńskiemi przygotowaniami do konferencji bałkańskiej nie od rzeczy będzie przypomnieć, że podobny projekt wysunięty był już w czasach dawniejszych kilkakrotnie. Tak naprzykład przed pięćdziesięciu laty znany grecki mąż stanu Trikupis opracował projekt utworzenia federacji bałkańskiej (jednak bez Turcji) i podjął był już nawet bezpośrednie rokowania z zainteresowanemi czynnikami. Przebieg rokowań tych był początkowo pomyślny, później jednak zaszły rozmaite trudności, głównie z winy bułgarskiego cara Ferdynanda.

W niektórych kołach wyrażana jest obecnie obawa, że teraz Bułgarja mogłaby cały plan rozbić, a to przez wzgląd na to, że w dzisiejszej Bułgarji bardzo wpływowym elementem są Macedończycy, do których ani Jugosławja, ani Grecja zbyt wielkiego zaufania nie mają. Z pewną nieufnością odnosi się Grecja również do Turcji i Albanji. Turcji zarzucają Grecy, że prowadzi politykę zbyt szowinistyczną i że prześladuje mniejszości narodowe. O ile chodzi o rząd turecki, to jego stanowisko wobec projektu konferencji bałkańskiej jest naogół życzliwe. Wynika to jasno z odpowiedzi, jaką na swą propozycję otrzymali Grecy od prezydenta parlamentu i od prezesa gabinetu greckiego. Ten ostatni w swej odpowiedzi stwierdza z zadowoleniem, że Grecja wzięła na siebie inicjatywę pokojową i że Turcja gotowa jest wysiłki greckie na tem polu skutecznie poprzeć. Nie jest więc wykluczone, że przy bezpośredniej wymianie poglądów, do jakiej dojdzie na konferencji bałkańskiej, można będzie między Turcją, a Grecją osiągnąć pewne zbliżenie. Gorzej jest natomiast z Albanją. I to państwo zostało wprawdzie na konferencję zaproszone, ale w Grecji panuje powszechne przekonanie, że Albanja w chwili obecnej zbyt silnie podlega wpływom włoskim, by mogła być szczerze w utworzeniu federacji bałkańskiej zainteresowana.

Mimo wszystkich tych wątpliwości, jakie nasuwają się ateńskim publicystom przy omawianiu szans powodzenia konferencji bałkańskiej, wierzy się tu powszechnie, że konferencja ta pchnie sprawę współpracy narodów bałkańskich na nowe tory i przygotuje grunt dla wcześniejszego, czy późniejszego zrealizowania wielkiego planu panbałkańskiej federacji.

Walka z komunizmem w Finlandji.

Dymisja rządu Kailio.

HELSINGFORS, 4. VII. (Ate.). W nadchodzący poniedziałek oczekiwane są w Helsingforsie wydarzenia o pierwszorzędnem znaczeniu dla rozwiązującej się obecnie sytuacji politycznej. Przywódca przeciwkomunistycznej organizacji „Rygiel Finlandji" Kosola odjechał dziś do Lapua, miejsca swego stałego zamieszkania, aby przygotować ostatecznie marsz demonstracyjny 10 tysięcy na Helsingfors, który ma odbyć się w poniedziałek. Demonstrantom będzie towarzyszyć uzbrojona milicja.

Kosola oświadczył dziennikarzom, iż ustawy przeciwkomunistyczne będą wniesione w nadchodzący poniedziałek pod obrady parlamentu. Na zapytanie, czy parlament będzie rozwiązany, jeżeli uchwał tych nie przyjmie, Kosola odpowiedział, że ostateczna decyzja w tej sprawie leży w rękach prezydenta Finlandji. Zdaniem Kosoli posłowie, którzy nie będą chcieli uchwalić ustaw przeciwkomunistycznych nie mają co robić w Helsingforsie i winni wracać do domu na sianokos.

Rząd fiński podał się wczoraj do dymisji, pomimo, iż parlament przeciwko głosom socjalistów, komunistów i Szwedów uchwalił gabinetowi votum zaufania. Przeprowadzenie ustaw wymaga zmian w obowiązującej konstytucji. Jednakże sytuacja parlamentarna w Finlandji utrudnia te zmiany. Na ogólną liczbę 200 posłów znajduje się 60 socjalistów i 20 komunistów, którzy są przeciwni tym zmianom. W ten sposób utworzenie kwalifikowanej większości dla zmiany konstytucji jest trudne tem bardziej, że niejasnem jest stanowisko partji.

Wyjazd P. Prezydenta.

WARSZAWA, 4.VII. (Pat). Pan Pezydent Rzeczypospolitej wyjechał dziś po południu do Spały.

Marynarze duńscy w Warszawie.

WARSZAWA, 4.VII. (Pat). W dniu dzisiejszym pociągiem z Gdyni przybyło do Warszawy 10 ciu oficerów, 4 ch kadetów marynarki wojennej duńskiej. M. in. przybył szef gabinetu ministra marynarki wojennej duńskiej komandor—por. Pontoppidan i dowódca krążownika szkolnego komandor-porucznik Wolfhagen. Na dworcu powitał przybyłych gości imieniem szefa kierownictwa marynarki wojennej kapitan marynarki Lewicki. Z dworca goście duńscy udali się do hotelu Europejskiego.

WARSZAWA, 4.VII. (Pat). Bawiący w stolicy oficerowie i kadeci duńskiej marynarki wojennej wpisali się w dniu dzisiejszym do księgi wizyt na Zamku i w Belwederze. Następnie zaś złożyli wizyty w Ministerstwie Spraw Wojskowych, wicemin. Wysockiemu oraz szefowi kierownictwa marynarki wojennej. O godz. 14 podejmował gości duńskich śniadaniem w hotelu Europejskim pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski. O godz. 20.30 podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Wysocki wydał na cześć gości obiad. Po obiedzie odbył się raut, na którym byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

GDYNIA, 4.VII. (Pat). Oficerowie i kadeci duńskiej floty wojennej zwiedzili dziś na holownikach marynarki wojennej port handlowy i urządzenia portowe.

Udekorowanie oficerów marynarki duńskiej orderem „Polonia Restituta".

WARSZAWA, 4.VII. (Pat). Pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski udekorował w dniu dzisiejszym w czasie śniadania w hotelu Europejskim oficerów duńskiej marynarki odznakami orderu Polonia Restituta. Odznaki krzyża oficerskiego otrzymali: komandor-porucznik Wolfhagen, komandor-porucznik Fryndsen, komandor porucznik Junpersen, komandor porucznik Ramlau Hansen i komandor pporucznik Nycholm. Odznaka krzyża kawalerskiego zostali udekorowani kapitan Pontoppidan, dowódca łodzi podwodnej kapitan Paulsen oraz kapitan Jegstrug.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA, 4.VII. (Pat). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę czerwca wykazuje zapas złota 702.814 tys. zł., t. j. o 181 tys. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 10.185 tys. do sumy 241.442 tys. zł. Natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 496 tys. do sumy 112.160 tys. zł. Portfel wekslowy wzrósł o 17.166 tys. zł. i wynosi 581.352 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 1.145 tys. do 73 019 tys. zł. Inne aktywa wynoszą 139.904 tys. zł., t. j. o 10.690 więcej, niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 93.971 tys. zł. (237.075 tys. zł.). Obieg biletów bankowych powiększył się o 110.334 tys. zł. (1.317.433 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem stanowi 45.21%, (15,21% ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo - walutowe — 60,74% (20,74% ponad pokrycie statutowe). Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 53.35%.

W uznaniu zasług.

WIEDEŃ (Pat). Ojciec Święty nadał kanclerzowi Schoberowi wielki krzyż Piusa w uczczeniu zasług kanclerza.

Zamknięcie uniwersytetu w Gracu.

WIEDEŃ. (Pat). Z powodu niepokojów studenckich uniwersytet w Gracu został zamknięty do dnia 7 b. m.

Przyjazd dzieci polskich ze Śląska Opolskiego.

KATOWICE. 4.VII. (Pat). Dziś o godz. 4-ej po poł. przybył tu transport dzieci polskich ze Śląska Opolskiego. Na dworcu katowickim przywitała gości orkiestra kolejowa oraz przedstawiciele władz, społeczeństwa i prasy. Dziatwą opiekuje się Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Z dworca dzieci udały się do punktu zbornego w Skole, gdzie otrzymały posiłek, a następnie część z nich odjechała na kolonje do województw warszawskiego, wileńskiego i lubelskiego, reszta zaś — do województw poznańskiego, pomorskiego, krakowskiego i kieleckiego.

Popierajcie Ligę Morską

Skutki kongresu krakowskiego.

Zamiast wawrzynów — prokurator i kodeks karny. Rewizje w lokalach kongresu.

Z powodu uchwał kongresu Centrolewu (tekst ich został skonfiskowany), z których jedna jest skierowana przeciwko Prezydentowi Rzeczypospolitej, a druga usiłuje zakwestjonować zobowiązania i układy międzynarodowe, zawarte przez rząd w ostatnich miesiącach, odpowiednie władze wystąpiły do urzędu prokuratorskiego z wnioskiem o pociągnięcie organizatorów kongresu i jego prezydjum do odpowiedzialności karnej z paragrafu 65 austrjackiego K. K. Wraz z wnioskiem został przekazany prokuraturze obfity materjał, dotyczący organizacji i przebiegu kongresu.

Wniosek skierowany do prokuratora obejmuje m. in. następujące nazwiska posłów: Michała Róga (Wyzwolenie), Norberta Barlickiego (PPS), M. Malinowskiego (Wyzwolenie), Andrzeja Walerona (Str. Chłopskie), Wincentego Witosa (Piast), Bronisława Kuśnierza, Józefa Chacińskiego (Ch. D.), Mieczysława Niedziałkowskiego (PPS), Jankowskiego (NPR), Franciszka Urbańskiego (Ch. D.), Jana Brodackiego (Piast), Adama Chądzyńskiego (NPR), Józefa Putka (Wyzwolenie), Zygmunta Żuławskiego (PPS), Stanisława Wronę (Str. Chłopskie), Jana Madejczyka (Piast), Mieczysława Mastka (PPS), sen. dr. prof. Marchlewskiego (Piast), b. posła Karola Popiela (NPR), b. posła Stanisława Thugutta (Wyzwolenie), tudzież adw. d-ra Hofmokl-Ostrowskiego (Warszawa), ks. Panasia, Wiesława Wohnouta (Kraków), d-ra Józefa Rosenzweiga (Kraków), Jana Przybysia (Kraków), d-ra Romualda Szumskiego (Kraków), Jana Reymana (Kraków), Józefa Puskarczyka (Kraków), Wojciecha Roja (Zakopane), Ciastonia (Wieliczka), d-ra Wittka (Brzesko), Jasińskiego (Skawina) i Bielenina (Kraków).

W razie wytoczenia przez urząd prokuratorski sprawy karnej powyższym osobom, staną oni przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Paragraf 65 austr. K. K., obowiązującego w b. zaborze austrjackim brzmi:

„Zbrodni zakłócenia spokoju publicznego staje się winien, kto publicznie lub przed kilku ludźmi, albo w drukach rozpowszechnia lub w pismach lub rycinach stara się podżegać do pogardy lub nienawiści przeciw osobie Głowy Państwa, przeciw całości państwa, przeciw formie rządu lub administracji państwa".

Jednocześnie z wystąpieniem do urzędu prokuratorskiego władze miejscowe w Krakowie przeprowadziły rewizję w domu przy ul. Dunajewskiego 5, gdzie mieści się komitet krakowski P. P. S., oraz redakcja „Naprzodu", w lokalu Rady związków zawodowych, w lokalu Rady wojewódzkiej P. P. S. i w centrali budowlanej.

Protest klubu B. B. W. R.

przeciw p. marszałkowi Daszyńskiemu.

W ub. środę pod przewodnictwem pos. Polakiewicza odbyło się posiedzenie prezydjum Bezp. Bloku Współpr. z Rządem, na którem uchwalono wystosować do p. marszałka Sejmu Daszyńskiego, w związku z jego depeszą wysłaną na kongres Centrolewu w Krakowie, list treści następującej:

„Do Pana marszałka Sejmu Rzeczypospolitej, Ignacego Daszyńskiego w miejscu.

Dnia 29 czerwca b. r. wystosował Pan jako marszałek Sejmu do prezydjum wiecu urządzonego w Krakowie depeszę treści następującej:

„Położenie państwa wymaga pracy Sejmu i Senatu. Rząd nie daje zebrać się konstytucyjnym, przedstawicielom narodu polskiego i senatorom w Sejmie i Senacie. Wbrew Konstytucji Sejm skazano na bezczynność. Naród musi zatem zebrać się i radzić nad swojemi losami. Musi zająć stanowisko wobec polityki rządu. Kongres krakowski otwiera dziś tę drogę ciężką i trudną walki o prawo i wolność ludu, walki o demokrację i dalszy rozwój niepodległego państwa. Naród świadomy i zorganizowany nie pozwoli długo w taki sposób sobą rządzić, jak rządzą nami dzisiaj. Jestem głęboko przekonany, że taki naród zwycięży. Jako marszałek Sejmu, skazanego na przymusową bezczynność, pozdrawiam zgromadzonych w Krakowie obywateli i życzę ich pracy powodzenia. Niech żyje wolna demokratyczna Rzeczpospolita Polska".

W depeszy tej wystąpił Pan jako marszałek Sejmu, a zatem jako przedstawiciel jego całości.

Wobec tego, że poważna część Sejmu, a w szczególności klub parlamentarny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem stanowczo potępia rezolucje i ducha owego wiecu, imieniem prezydjum klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem zakładamy jak najkategoryczniejszy protest przeciwko Pańskiemu wystąpieniu, co było ze stanowiska marszałka Sejmu rzeczą zarówno nieprawną jak i niebywałą.

Prezydjum klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem stwierdza przytem, że przez wysłanie tej depeszy, której Pan po dziś dzień nie cofnął, jest Pan marszałek współodpowiedzialny, za antypaństwowe rezolucje tam uchwalone, godzące w Majestat Państwa uosobiony w Panu Prezydencie Rzeczypospolitej i będące jaskrawym objawem anarchji i godzenia w interesy państwa przez odwoływanie się do czynników zewnętrznych

(—) *Dr. K. Polakiewicz*,
p. o. prezesa Klubu BBWR.

—o—

Coraz to więcej...

RYGA. 4.VII. (A.T.E.) Radca poselstwa sowieckiego w Afganistanie Kułarow po otrzymaniu od rządu sowieckiego wezwania powrotu do Moskwy uciekł z Kabulu do Persji i zwrócili się od władz perskich w Teheranie z prośbą o udzielenie mu azylu, jako emigrantowi politycznemu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

POSEŁ BAŁTRUSZAJTIS W KOWNIE.

W tych dniach przybył do Kowna przedstawiciel litewski w Sowietach Bałtruszajtis. Udaje się on zagranicę celem kuracji.

BUDOWA MUZEUM I BIBLJOTEKI W SZAWLACH.

W roku bieżącym ma być zbudowany w Szawlach gmach muzeum miejskiego i bibljoteki.

12 ROCZNICA LITEWSKO SOWIECKIEGO UKŁADU POKOJOWEGO.

Dnia 12 lipca upływa 12 lat od podpisania w Moskwie litewsko-sowieckiego układu pokojowego. W związku z tą rocznicą przedstawicielstwo sowieckie w Litwie zamierza urządzić przyjęcie.

SKAZANIE KOMUNISTÓW.

W dniu 2 b. m. sąd wojskowy w Kownie skazał dwóch komunistów na 12 i 10 lat ciężkiego więzienia, za demonstrację antypaństwową i opór policji.

Francusko - niemieckie rokowania w sprawie zagłębia Saary.

BERLIN, 4.VII. (Pat). Według informacyj prasy tutejszej, rokowaniom francusko - niemieckim w sprawie przedterminowego zwrotu zagłębia Saary grozi rozbicie. W toku dotychczasowych narad nie udało się doprowadzić do zbliżenia stanowisk obu rządów. Strona francuska w dalszym ciągu domaga się uznania przez Niemcy prawa własności Francji do części kopalń zagłębia Saary, czemu Niemcy stanowczo się sprzeciwiają. W najbliższych dniach delegat niemiecki ma opuścić Paryż.

W związku z temi doniesieniami ukazał się komunikat półurzędowy, wyjaśniający że informacje prasy nie zupełnie pokrywają się ze stanem faktycznym. Rokowania w dalszym ciągu trwają. Rokowania w sprawie wykupienia kopalń francuskich w zagłębiu węglowem weszły obecnie w stadjum krytyczne tak, iż liczyć się należy z ich przerwaniem. Strona niemiecka spodziewa się, że wyniki dotychczasowych rokowań będą jeszcze przedmiotem bezpośrednich narad obu rządów. Niemcy w dalszym ciągu domagać się będą oddania wszystkich kopalń właścicielom bawarskim i pruskim. Przerwanie rokowań — zdaniem komunikatu — nie powinno jednak pociągać za sobą oddania sprawy Lidze Narodów ze względu na to, iż interesuje ona wyłącznie Niemcy i Francję.

Pojednanie między królem Karolem a księżną Heleną czyni szybkie postępy.

WIEDEŃ, 4.VII. (Pat). Prasa tutejsza donosi z Bukaresztu, że pojednanie między królem Karolem a księżną Heleną po przezwyciężeniu pierwszych trudności czyni szybkie postępy. Król Karol odwiedza codziennie księżnę Helenę w jej rezydencji, gdzie przebywa ona ze swym synem Michałem.

W tych dniach odbyło się wspólne śniadanie familijne na zamku w Cotroceni. Księżna Helena uda się wkrótce ze swym synem do rezydencji letniej w Sinaja, dokąd uda się też król Karol po uzyskaniu unieważnienia rozwodu.

Unieważnienia tego dokona w przyszłym tygodniu trybunał apelacyjny w Bukareszcie na tej podstawie że ówczesny były następca tronu Karol złożył w czasie procesu rozwodowego protokólarne oświadczenie iż nie zgadza się na rozwód.

Księżna Helena, która już teraz posiada tyt. królewskiej mości, stanie się po unieważnieniu rozwodu królową. W jesieni weźmie para królewska udział w uroczystościach koronacyjnych w Alba Julja.

Giełda warszawska z dn. 4.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,885—8,905—8.865
Nowy York	8,908—8,928—8,888
Londyn	43,35—43,49¼—43,27
Włochy	46,74—46,86 46,62
Paryż	35,07½—35,16½—34,98½
Praga	26,46¼—26,52¼—26,39¾
Szwajcarja	173,07—173,50—172,64
Wiedeń	125,94—126,25—125,63
Gdańsk	173,43—173,86—173,00
Berlin w obr. pryw.	212,64

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	111,00
Premjowa dolarowa	61,00—62,25—61 50
10% kolejowa	103,00
Konwersyjna	55,75
Stabilizacyjna	88,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	56,50—56 75
8% warszawskie	77,00
5% Częstochowy	50,00—49 00
8% Częstochowy	69,00
8% Łodzi	72,25

AKCJE:

Bank Polski	168,50
Bank Przem. Lwowski	85,00
Elektrownia w Dąbrowie	60,00
Cukier	31,50
Firley	3[illegible],00
Starachowice	15,50—15,00

Walki wewnętrzne w Sowietach.

Oczekiwany z wielkiem napięciem 16 ty kongres partji komunistycznej po kilkakrotnych odroczeniach zebrał się nareszcie w Moskwie i rozpoczął swe obrady. Już pierwsze dni obrad ujawniły znaczną rozbieżność pomiędzy rządzącą grupą Stalina a opozycją prawicową. Tem należy tłumaczyć, że wszystkie referaty zostały przydzielone najbliższym zaufanym współpracownikom Stalina, podczas gdy Rykow, Woroszyłow i Kalinin, zajmujący najwyższe stanowiska w rządzie sowieckim biorą udział w kongresie, jako zwykli szeregowi członkowie partji komunistycznej.

Drugą charakterystyczną cechą odbywającege się kongresu moskiewskiego jest ta okoliczność, że pomimo represyj stosowanych wobec opozycjonistów, pomimo całego szeregu zarządzeń, mających na celu „przesiewanie" delegatów i dopuszczenie na kongres jedynie „prawomyślnych" stalinowców, znalazła się dość silna grupa opozycjonistów prawicowych, która nie ulękła się pogróżek Stalina, otwarcie wystąpiła z krytyką dotychczasowego przewodnictwa partji.

Ciekawem będzie przypomnieć, że opozycja prawicowa oddawna wysunęła cały szereg postulatów, zmierzających do zaniechania kolektywizacji rolnictwa, do przywrócenia częściowej wolności handlu, do zmniejszenia tempa t. zw. „industrializacji" t. zn. uprzymysłowienia ZSSR i wreszcie do demokratyzacji aparatu państwowego.

Już w trzecim dniu obrad nastąpiło pierwsze zetknięcie zwolenników Stalina z opozycją. Po kilkugodzinnem przemówieniu dyktatora sowieckiego, który w świetle optymistycznem przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą Sowietów, przepowiadając upadek i zagładę świata kapitalistycznego, wywiązała się burzliwa dyskusja, w której zabierali głos zarówno zwolennicy Stalina jak i opozycjoniści. Rządząca większość zażądała w formie ultymatywnej od Rykowa, Tomskiego, Ugłanowa i innych przywódców opozycji złożenia deklaracji o wyraźnym stosunku do t. zw. „linji generalnej" partji, t. zn. do polityki Stalina.

Jeden z najbardziej zaufanych przyjacieli Stalina Kaganowicz, pełniący obowiązki sekretarza moskiewskiej organizacji komunistycznej, oświadczył, że należy z całą bezwzględnością zwalczać opozycjonistów i postawić przed nimi dylemat: albo opozycjoniści ostatecznie wyrzekną się swoich „błędów", albo też, jeśli tego nie uczynią, partja wyrzuci ich ze swoich szeregów i zabroni im wszelkiej działalności politycznej. Opozycja bowiem prawicowa poszła za daleko w swej agitacji przeciwko Stalinowi i stała się właściwie zarodkiem nowej partji politycznej, której działalność—zdaniem Kaganowicza—idzie na korzyść burżuazji i w ten sposób może przyczynić się do spotęgowania ruchu przeciwkomunistycznego.

Widzimy tedy, że rządząca grupa Stalina postawiła sprawę opozycji na ostrzu noża. Tem bardziej za znamienną należy uważać odpowiedź, którą udzielili przedstawiciele opozycji prawicowej na kongresie komunistycznym. Dłuższe przemówienia wygłosili Rykow, Tomskij i Ugłanow. Wyrazili oni gotowość podjęcia lojalnej współpracy z partją komunistyczną, zaznaczając jednakże, że współpracę tę uzależniają od pewnych zmian w dotychczasowej polityce Stalina w myśl postulatów opozycyjnych. Ta odpowiedź przywódców opozycji prawicowej na ofertę Stalina wywołała prawdziwą burzę wśród członków kongresu. Nawet urzędowa agencja sowiecka „Tass" donosząc o tem zaznacza, że przemówienia przywódców opozycji były przerywane burzliwemi okrzykami. Świadczy to o niezwykle naprężonej atmosferze, która wytworzyła się na kongresie moskiewskim i która jednocześnie jest dowodem napięcia politycznego panującego w Sowietach.

A jeśli dodamy do tego, że na żądanie Stalina również i komisarz wojny Woroszyłow został usunięty od udziału w kierowniczych organach kongresu oraz, że w imieniu armji sowieckiej na kongresie przemawiał nie Woroszyłow, lecz protegowany przez Stalina dowódca wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie Blucher, to stanie się jasnem, że do walk wewnętrzn. została wciągnięta armja, co jest niewątpliwie najbardziej charakterystycznym momentem w przeżywanem przez Sowiety przesileniu.

Trudno narazie przewidzieć czem zakończy się rozgrywka pomiędzy Stalinem i opozycją. Krótki komunikat urzędowej agencji sowieckiej donosi, że kongres uznał oświadczenia przywódców opozycji prawicowej za niezadawalające. Oznacza to w każdym razie ponowne zaostrzenie walk politycznych w Sowietach. Z drugiej strony, zebrani na kongresie 2000 detegatów wskutek przeprzeprowadzonego przez Stalina „przesiewania" bynajmniej nie odzwierciadlają istotnych nastrojów panujących w kraju. Dlatego też jeśli Stalinowi i uda się uzyskać dla swej polityki aprobatę kongresu, nie rozwiąże to trudności sytuacji i nie doprowadzi do odprężenia.

Sądząc z doniesień dzienników sowieckich opozycja prawicowa przeprowadza mobilizację sił poza kongresem i nie ustaje w gwałtownej walce przeciwko dyktatorowi sowieckiemu. Okoliczność ta jest bardzo znamienną, gdyż sygnalizuje przeniesienie walk wewnętrznych z kongresu partji komunistycznej na niebezpieczny teren znajdujących się w nędzy miast i wsi sowieckich.

M. K.

Klęska opozycjonistów.

MOSKWA, 4.VII. (Pat). Zjazd partji komunistycznej zakończył dyskusję nad częścią polityczną porządku dziennego i przeszedł do omawiania spraw natury gospodarczej i organizacyjnej. Z charakteru i przebiegu dotychczasowych obrad możnaby wysnuć następujące wnioski:

Przedewszystkiem widoczne jest, że zjazd całkowicie znajduje się pod wpływem autorytetu Stalina. Opozycja na zjeździe nie istnieje, a jeżeli nawet istnieje, to, czując zupełną swą niemoc, nie śmie podnosić głosu. Przywódcy prawej frondy, znalazłszy się w zupełnem odosobnieniu i widząc przed sobą wrogo ku nim nastawiony front stalinowców, wycofują się w panice z zajętych dotychczas stanowisk i nie licząc się zupełnie nawet z poczuciem własnej godności, gotowi są podpisać wszystko i zgodzić się na wszystko, ażeby tylko uniknąć „zesłania do pustyni Gobi", jak to zaznaczył Tomski.

Pierwsze represje.

RYGA, 4. VII. (Ate.). Z Moskwy nadchodzą sensacyjne wiadomości o pierwszych ostrych represjach, zastosowanych prze biuro polityczne partji komunistycznej wobec opozycjonistów prawicowych. Trzech delegatów na 16 ty kongres komunistyczny z których jeden Paramonow jest bliskim współpracownikiem Bucharina, aresztowano. Komitet centralny uznał deklarację skruchy, którą podpisali Rykow, Tomskij i Ugłanow za niezadawalniającą, ponieważ nie zawiera ona przyrzeczenia bezwzględnego zwalczania opozycji prawicowej.

Ogólną uwagę zwrócił fakt, że Stalin, w swojem kilkagodzinnem przemówieniu zaznaczył, iż oprócz opozycji prawicowej i lewicowej istnieje w partji komunistycznej cały szereg prądów opozycyjnych na tle przeżywanych obecnie trudności gospodarczych i zmierzających do przywrócenia wolności handlu. Głównym punktem oskarżenia przeciwko opozycji prawicowej, wysuwanym podczas dyskusji był zarzut, iż opozycja utworzyła swój odrębny komitet centralny, posiadający liczne oddziały na prowincji.

W tym stanie rzeczy Stalin przyszedł do przekonania, iż należy wobec opozycjonistów prawicowych stosować ostre represje, co znalazło swój wyraz w aresztowaniu kilku opozycjonistów. Przypuszczają, że jest to początek prześladowań opozycji prawicowj przez rządzącą grupą Stalina.

Votum zaufania dla Stalina.

RYGA, 4 VII (ATE). Według sowieckich doniesień urzędowych, 16 ty kongres partji komunistycznej powziął wczoraj przed południem obszerną uchwałę, która aprobuje całkowicie politykę komitetu centralnego partji i wyraża podziękowanie kierownictwu partji ze Stalinem na czele. Uchwała podkreśla, że konsekwentne prowadzenie polityki Lenina wzmocniło znaczenie międzynarodowe Sowietów, oraz doprowadziło do wielkich sukcesów w dziedzinie uprzemysłowienia ZSSR, oraz powiększyło znacznie wpływy i władzę partji komunistycznej.

Rezolucja kongresu zwraca się w gwałtownych wyrazach potępienia przeciwko opozycji prawicowej, oraz zapowiada jak najostrzejszą walkę przeciwko opozycjonistom.

Kongres zwraca się do komitetu centralnego z prośbą zastosowania ostrych represyj w stosunku do członków partji, uprawiających opozycję i organizujących w łonie partji poszczególne frakcje, celem przełamania t. zw. linji generalnej partji i wywołania dezorganizacji wśród komunistów. Wkońcu rezolucja podkreśla, iż rząd sowiecki powinien w dalszym ciągu przeprowadzać kolektywizację rolnictwa w rozmiarach jak najszerszych, oraz wyraża nadzieję, że pięcioletni plan gospodarczy zrealizowany będzie w przeciągu 4-ch lat.

Uchwała kongresu oznacza całkowite zwycięstwo Stalina nad opozycją prawicową. Ponieważ 16-ty kongres komunistyczny odbywał się pod znakiem walki z opozycją prawicową, uchwała kongresu udziela niejako Stalinowi nieograniczonego pełnomocnictwa dla zwalczania opozycjonistów. Przypuszczają ogólnie, że Stalin jak najszerzej wykorzysta sytuację i zastosuje względem opozycjonistów daleko idące środki represyjne.

Wstrzymanie finansowania kolonizacji żydowskiej.

RYGA, 4. VII. (Ate.). Rada Komisarzy Ludowych postanowiła wstrzymać finansowanie żydowskiej kolonizacji rolnej. Uchwała ta znajduje sie w związku z ujawnionym w żydowskich kolonjach rolnych oporem kolonistów żydowskich przeciwko kolektywizacji. Większość żydowskich kolonij rolnych, zwłaszcza na Ukrainie południowej, gdzie posucha zniszczyła urodzaje, znalazła się w sytuacji katastrofalnej. Z drugiej strony, jak donosi „Krasnaja Gazieta" ludność miejscowa prześladuje Żydów kolonistów. Na Białej Rusi, pod Homlem, chłopi podpalili kolonję żydowską Ostre-Liadi. Pożar strawił wszystkie budynki, inwentarz oraz zapasy zboża.

Dygnitarz G. P. U. wypowiada posłuszeństwo.

PARYŻ, 4.VII. (A.T.E) „Poslednija Nowosti" ogłaszają sensacyjną deklarację byłego naczelnika wschodniego oddziału G. P. U. Agabekowa, który zerwał z Sowietami i osiadł w Paryżu.

Zagraniczna polityka Sowietów — pisze Agabekow — jest nawskroś imperjalistyczną. Głosząc hasła wyzwolenia ujarzmionego Wschodu, rząd Stalina prowadzi politykę imperjalistyczną w Chinach, Persji, Afganistanie i na bliskim Wschodzie. Sumy otrzymywane z handlu zagranicznego Sowiety używają na prowadzenie propagandy komunistycznej w innych państwach.

Agabekow zaznacza, że jest on pierwszym urzędnikiem G. P. U., który zrywa z Sowietami i wypowiada im walkę. Wśród Agentów G. P. U. jest wielu ludzi którzy jedynie z obawy przed zemstą nie zrywają z Sowietami. Agabekow nawołuje swoich byłych kolegów, aby postąpili tak, jak on i przeszli do obozu walczących za prawdziwą wolność.

Agabeków kierował działalnością G.P.U. w Turcji, Grecji, Syrji, Palestynie i Egipcie. Zapowiada on ogłoszenie rewelacyjnych pamiętników o działalności G. P. U. zagranicą.

Urzędówka litewska o polityce polskiej i niemieckiej.

W związku z odłożoną konferencją ekonomiczną ministrów finansów: Polski, Rumunji, Łotwy i Estonji, pisze „Liet. Aidas" co następuje:

Konferencja miałaby podłoże polityczne, nie zaś ekonomiczne. Konferencję zainicjowała Polska. Konferencja byłaby polityczną demonstracją przeciwko Sowietom i Niemcom. O ile jednak Estonja z łatwością się hypnozie polskiej poddaje, o tyle w Rydze hypnoza już nie działa. Politycy ryscy zaczynają sobie uświadamiać, że służba „ad maiorem Poloniae gloriam" niezawsze odpowiada interesom łotewskim. Dla Litwy nie jest obojętne, co się w Łotwie dzieje. Losy Łotwy, jako najbliższego sąsiada pod względem geograficzno-politycznym, ciasno są związane z losami Litwy.

Wizyta łotewskiego ministra finansów i łotewskich dziennikarzy w Kownie, jak również ostatnia konferencja ekonomiczna państw nadbałtyckich zdołały rozproszyć nieprzychylne nastroje, wywołane w Łotwie przez płatną propagandę. Sądzić należy, iż interesy Litwy i Łotwy dadzą się łatwo uzgodnić. Skonstatować trzeba, że w Rydze żywią obecnie bardziej ciepłe ku Litwie uczucia. „Istnieje więc nadzieja — kończy „Liet. Aidas" — że lód warszawski atmosfery tej nie oziębi i przyniesie ona pomyślne wyniki dla obu narodów".

W związku z ewakuacją Nadrenji i niebezpieczeństwem ekspansji niemieckiej na wschód, pisze „Liet. Aidas" w sposób następujący:

„Niejeden przypuszcza, że Niemcy przeniosą całą swą uwagę i centrum działalności na wschód, gdyż trudno przypuścić, aby tak duże, szukające ekspansji państwo pozostało bezczynnem. Naturalnie, iż przedewszystkiem Polacy zaczynają już straszyć państwa położone na wschód od Niemiec niebezpieczeństwem niemieckiem. Akcja ta znajduje już gdzie niegdzie oddźwięk, a nawet w naszej prasie. Uchwalenie olbrzymiego miljardowego kredytu na potrzeby Wschodnich Niemiec, nazwanego niewinnie Osthilfe, niejako usprawiedliwiałoby obawy polskie.

Wydaje się nam, iż Polacy być może istotnie mają podstawy do niepokoju. Niema w Niemczech partji, któraby przystała na obecną granicę polsko-niemiecką, I to nietylko dlatego, iż Polacy posiadają mniej lub więcej rewindykowanego terytorjum niemieckiego, lecz głównie z tej racji, iż terytorjum to swym korytarzem Gdańskim niejako przecięło klinem Niemcy. Naturalnie, iż Niemcy będą zabiegali o usunięcie tego klinu ze swego organizmu. To też nietylko w państwach neutralnych, lecz w ostatnich czasach nawet we Francji rozległy się głosy, iż korytarz Gdański wcześniej czy później wypadnie zlikwidować.

To też, naszem zdaniem, Polska ma podstawy do niepokoju. Jednakże winni nie są temu ani Niemcy, ani też ktokolwiek inny, ale sami Polacy którzy przeprowadzili sobie przez obce ziemie korytarze: korytarz Gdański, korytarz Wileński, korytarz Zachodniej Ukrainy. Ten system korytarzowy wcześniej czy później winien ulec likwidacji i Polakom wypadnie ustąpić ze swego etnograficznego pokoju. Jednakże likwidacja korytarzy polskich nie stanowi żadnego niebezpieczeńswa dla innych narodów. Pozatem Niemcy potrafią być może zlikwidować korytarz Gdański bez użycia broni".

Na przeciwległych biegunach.

Polemika Kierenskij — Gegeczkori

W organie Kiereńskiego „Dni" ukazał się list ministra spraw zagranicznych Gruzji Gegeczkori, który jest odpowiedzią na artykuły Kiereńskiego, zwalczające ruch niepodległościowy Gruzji i innych narodów byłej Rosji.

Gegeczkori oświadcza, że pomiędzy **narodem gruzińskim i ukraińskim, oraz innemi narodami, dążącemi do niepodległości, istnieje solidarność, oparta na wspólnym celu, polegającym na wyzwoleniu tych narodów z pod jarzma** Rosji. Na zarzut Kiereńskiego, iż emigracja gruzińska jakoby utrzymuje bliższe stosunki z Polską, Gegeczkori zaznacza, że nic o tem nie wie, natomiast wiadomem mu jest, że cały naród rosyjski, z wyjątkiem kilkuset tysięcy komunistów, marzy o wyzwoleniu przez Polskę od koszmaru bolszewickiego. O tem właśnie — kończy swój list Gegeczkori — powinien pomyśleć Kiereński i patrjoci rosyjscy.

W nowym artykule Kiereński **twierdzi, że Ukraina i Kaukaz nie mają prawa oddzielać się od Rosji bez jej** zgody. Charakterystycznem jest, że Kiereński i Gegeczkori — zgodnie twierdzą, iż znalezienie platformy porozumienia pomiędzy emigracją rosyjską, a gruzińską jest niemożliwe.

W Indjach.

Salwa do tłumu.

MIDNAPORE, 4.VII. (Pat). W miejscowości Knersai w okręgu pogranicznym Ballasore policja dała salwę do wzburzonego tłumu. Jedna osoba została zabita. Kilku policjantów odniosło rany. Zajście było następstwem interwencji policji, przybyłej dla ściągnięcia niespłaconego podatku.

Italja z lotu ptaka.

II.

W Rzymie wre ciągła praca na Forum Romanum i na Palatynie. Rekonstruują świątynię Vesty, odnawiają bazylikę Aemilii, przywracają dawny wygląd Kapitolowi.

Camipdoglio! To przedmiot szczególnej troski Mussoliniego. Kapitol: serce i mózg starożytnego i cesarskiego Rrzymu. I Rzymu średniowiecznego i Rzymu papieskiego i dzisiejszego Rzymu. Tu, na jego zboczu, obok imponujących schodów, stoi posąg Cola di Rienzo, który przed pół tysiącem lat przeszło marzył o wskrzeszeniu republiki rzymskiej; tu, powyżej tego posągu, żyją w klatkach wilczyca i orzeł: żywe symbole Rzymu. Symbole mocy, siły, wzlotów i potęgi. Tu, na Kapitolu stoi konna statua „kochanka ludów" — Marka Aurelego. Wznosi się Kapitol i góruje nad Rzymem, jako jego zamek, świątynia, miejsce święte i uczczone. A plac dokoła niego, który łączy się z Piazza Venezia, centrem Rzymu, plac Kapitoliński — wyrównany, wygładzony z rozkazu Duce, i wszystkie domy, które tu stały—zburzone, aby przywrócić temu miejscu jego starożytny wygląd. Podobnej rekonstrukcji ulegają inne stoki wzgórza Kapitolińskiego, od strony skały Tarpejskiej, gdzie burzy się również szereg późniejszych domów i zabudowań.

I górować na Piazza Venezia będzie tylko kolosalny marmurowy pomnik Wiktora Emanuela II, zjednoczyciela Włoch, tak jak tam zdala, po przeciwnej stronie Tybru — na wzgórzu Gianicolo góruje olbrzymi konny posąg Garibaldiego na tle wysokich obłoków, z głową groźnie zwróconą w kierunku Watykanu i kopuły św. Piotra, która również ogromem swym i wspaniałością dominuje nad Rzymem. Ale to groźne spojrzenie Garibaldiego należy już dziś do przeszłości. To tylko wspomnienie tych niepowrotnych już czasów, kiedy Kwirynał i Watykan wrogami byli. Tych czasów, kiedy podobno Wiktor Emanuel uciekał z pałacu kwirynalskiego do swych podmiejskich pałaców, by nie patrzeć z okien Kwirynału, bo widać z nich kopułę św. Piotra. Dziś na placu San Pietro żandarmi królewscy dzierżą straż obok gwardji papieskiej, która stoi na granicy Città del Vaticano.

Z prawej strony bazyliki pod jedyną w świecie kolumnadą Berniniego znajdują się olbrzymie bronzowe drzwi, wiodące do pałacu Watykańskiego, drzwi—dzisiaj po pakcie lateraneńskim—narozcież otwarte. Drzwi, odsłaniające niezapomniany widok na Scala Regia—Królewskie wschody — po których tak niedawno wstępował Wiktor Emanuel, ażeby złożyć pierwszą wizytę papieżowi-królowi. U drzwi tych stoją halabardnicy papiescy w swych strojach pasiastych z XVI wieku, w beretach i zarzuconych na ramiona płaszczach. Tacy sami, pełni malowniczości i uroku, gwardziści w hełmach, jakich się dziś nigdzie nie zobaczy—spacerują miarowym, wystudjowanym krokiem po antykamerze watykańskiej obok sali tronowej. Za chwilę wejdzie tu il santo padre, nieduży biały starzec w okularach, aby obejść najłaskawiej, a niezmęczenie długi szereg tych, którzy z różnych krajów zeszli się tutaj, by może raz jedyny w życiu ujrzeć go i usłyszeć niski i dźwięczny jego głos, jakim przemówi ze swego tronu w skromnej purpurowej sali.

Zejdźmy potem po niekończących się kondygnacjach schodów, chodźmy do muzeów watykańskich, przebiegajmy nienasycenie sale i nie mające kresu korytarze galeryj, chodźmy do kaplicy sykstuskiej, oglądajmy stanze Rafaela, apartamenty Borgia...

A potem ogarnijmy rozkochanem spojrzeniem Rzym cały ze wzgórza Gianicolo o zmierzchu lekkim, lub z Pincio, na którem rozsiadły się parki i ogrody. Ze szczytu Pincio, z nad kamiennej balustrady—spojrzeć na Piazza del Popolo; a potem wreszcie, gdyśmy już byli wszędzie, gdyśmy już z maleńką świeczką wędrowali w dusznych labiryntowych katakumbach Św. Kaliksta; gdyśmy stali na najwyższem piętrze Colosseum; gdysmy ze wzruszeniem szli przez Via Appia do kościołka Quo Vadis; gdyśmy byli w więzieniu mamertyńskiem i staliśmy przed Mojżeszem Michała Anioła; gdyśmy odwiedzili nawet Caffè Greco, gdzie obok tylu wielkich mężów siadywał i Mickiewicz w r. 1848 — słowem, gdyśmy oczami, słuchem i sercem chwytali wszystko, co się wchłonąć dało—pójdziemy, wyjeżdżając z Rzymu do fontanny Trevi, obok pałacu Poli. Pójdziemy tam wieczorem, gdy fontanna jest przedziwnie oświetlona, gdy niemilknący szum wody zlewa się z blaskiem świateł w jedno świecące i szumiące zjawisko—i rzucimy w tę najpiękniejszą fontannę starym zwyczajem podróżnych pieniądz gwoli szczęśliwemu do Rzymu powrotowi.

Jedźmy do Neapolu, nie żeby umrzeć, lecz żeby upoić się życiem, słońcem, idealnym szafirem morza, które wciąż będzie migotało przed oczami, gdy pociąg mknie stąd do Pompei.

W Pompei wpadniemy w tłok i ciżbę turystów, którzy chcą obejrzeć frywolności starożytne i przekonać się, że nic się nie zmieniło; albo pragną zobaczyć kawał pompejańskiego chleba z przed tysiąca dziewięćset lat, chleba, który się znakomicie zakonserwował w lawie, i dziś odkopany, ostemplowany i odrutowany leży sobie pod szkłem spokojny i obojętny na wszystkie ludzkie sprawy. Można się tu wzdrygnąć, wziąć wydobyte zwłoki pompejańczyków, które lawa uchroniła również od rozkładu—zwłoki, konwulsyjnie poskręcane, z odrzuconemi głowami, z kurczowo zaciśniętemi palcami; z wyrazem twarzy, w której dziś jeszcze wyczytać można straszliwy lęk i chęć ucieczki przed śmiercią w rozpalonej lawie...

Odetchniemy w drodze na Capri—te parę godzin jazdy statkiem, kołyszącym się na świecących falach, i ta ciągła panorama to bliższych to dalszych wybrzeży—i ten przewodnik, który zachęca do śpiewu, a wreszcie sam—w rześkiem, chłodnem, wieczornem powietrzu—zaczyna śpiewać wibrującym głosem coś z Cavalleria rusticana. Śpiew, morze, wrażenia doznane w grocie lazurowej i w Sorrento, widok na Wezuwjusz—i koniak, cytryny i czarna kawa dla tych nieszczęsnych współtowarzyszy wyprawy, którzy nie wytrzymali krótkiego trudu podróży morskiej i wszystkie rozkosze przechorowali w kajutach. Tak się dziwnie splata poezja z prozą życia.

W drodze powrotnej Fiesole i Florencja. Kwitnąca Florencja, z której teraz doszły nas tak groźne i żelazne słowa Mussoliniego. Tu na placu przed katedrą dokonał on przeglądu swych wojsk: kazał im maszerować przed kampanillą Giotta, która musiała drżeć w posadach na samą myśl o wszelkiej wojnie, niosącej tylko zniszczenie. Raczej iść do kościoła Santa Croce — i śladem Mickiewicza stanąć przy grobowcu Galileusza i rozmyślać nad znikomością potęgi ludzkiej. Iść pod dom Dantego — i rozmyślać o rzeczach wiecznych.

A wreszcie—Padwa — Wenecja...

Więc kiedym wylądował nareszcie
w Wenecji
I zostawił walizkę w niziutkim
hotelu —
Myśl i serce spłoszone niewstrzymanie leci
Do zaklętych w fantazji obrazów
zbyt wielu.
Zaułkami ciemnemi przy świetle
księżyca
Z rozkołysaną głową, instyktem
wiedziony,
Szedłem, karmiąc się miastem, w tę
nieznaną stronę,
Gdzie wzniesie się San Marco i jego
dzwonnica.
I wyszedłem na pustą już całkiem
piazettę:
To bicie serca mego na płytach
kamiennych.
Wenecja śpi nad wodą słodko jak
kobieta,
Ja się na palcach skradam — kochanek bezsenny.
A potem odpływałem żałobną
gondolą
Tak wolno i tak ciężko po wodzie
zielonej,
A skórki pomarańczy pod wiosłem
swawolą
I żegna mię Wenecja: O, grazie,
signore...

Ze wspomnieniem uroku tego miasta — poprzez lagunę i podnóża Alp, przez dziki i poszarpany krajobraz górski i szum gdzie niegdzie zielonobiałych wodospadów—do Tarvisio, stacji granicznej, od której zaraz zacznie się maleńka, skurczona, tragicznie wydłużona republika austrjacka.

Pociąd stoi tu godzinę: zmiana personelu kolejowego, rewizja paszportowa.

Ostatni wagon zatrzymał się daleko od peronu: z wysoko wzniesionych stopni trudno zeskoczyć na ziemię. Stara, niedołężna Niemka z Austrji daremnie usiłuje wydostać się ostatnia z wagonu. Rozpaczliwie macha rękami. I oto podbiega młody i silny faszysta, i z szerokim uśmiechem chwyta staruszkę wpół, i znosi ją jak małe dziecko, i stawia na ziemię. O, du braver Junge — szepce stara Niemka. Dzielny chłopcze.

I wydało mi się to symboliczne. Młode, prężne, pełne sił Włochy — i oto wjeżdżamy na terytorjum starej, zniedołężniałej, niepotrzebnej dziś nikomu w Europie, Austrji.

J. Wysz.

—o—

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zbrodnia, pioruny i nieostrożność wiejskie gospodarstwa zamieniają w zgliszcza.

Ostatni raport policyjny donosi o wielu pożarach, jakie na terenie Wileńszczyzny znowu wyrządziły dotkliwe straty.

Niektóre z tych pożarów powstały wskutek nieostrożności, inne wznieciły pioruny, zaś jeszcze inne spowodowane zostały ręką zbrodniarzy.

W zaśc. Olany gm. kucewickiej, pow. oszmiańskiego wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny, chlew i urządzenia gospodarskie należące do Wincentego Bałundy. Straty wynoszą 8 tys. złotych.

— W zaśc. Michałowo, gm. graużyskiej, pow. oszmiańskiego spłonęła stodoła wraz z narzędziami rolniczemi Stanisława Jotki, wartości 3200 złotych.

— W tejże gminie w kolonji Kozarczy, wskutek uderzenia pioruna spłonął dom mieszkalny ze sprzętem domowym. Straty obliczono na 2000 złotych.

— We wsi Anogowo, gm. daugieliskiej pow. święciańskiego powstał pożar, wskutek którego spłonęły 3 chlewy, należące do: Wincentego Rozienca, Kazimierza Czekuela i Aleksandra Czepulisa.

Dzięki czynnej akcji straży kadry szkolnej K. O. P. 20 baonu oraz wysiłkom miejscowej ludności pożar nie przybrał poważniejszych rozmiarów. Straty wynoszą 4000 zł.

Ostatnia burza z piorunami szalejąca nad Święcianskiem wzniecila pożary we wsi Krawelszki gm. twereckiej gdzie spłonęły dom i chlew Jadwigi Untanowej i dom Domiceli Wlazowej, ogólnej wartości 8 tys. złotych oraz we wsi Niechwiady, gm. żodziskiej. Tu pastwą ognia stały się: dwa domy, 4 chlewy, dwa spichrze, 2 cielęta, 4 świnie, 25 kur i 8 pni pszczół oraz zapasy zboża i martwy inwentarz, stanowiący własność Jana Cikoty i jego syna Józefa.

Poszkodowani obliczają straty na 17 tys. złotych.

Z Głębokiego donoszą o wielkim pożarze jaki powstał przed kilku dniami we wsi Seienka, gm. dokszyckiej, o czem już donosiliśmy.

Jak śledztwo ustaliło, pożar, który strawił 37 budynków, ogólnej wartości 112 tys. złotych powstał wskutek podpalenia przez niejakiego Michała Gnyrata, który powodowany zemstą, podłożył ogień pod zagrodę swego krewniaka Teodora Gnyrata.

Policja zbrodniarza ujęła i oddała władzom sądowym do rozporządzenia.

— We wsi Rusinowicze na terenie gminy niedźwiedzkiej wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło 15 domów mieszkalnych oraz tyleż obór wraz z żywym inwentarzem.

Straty wynoszą około 100 tys. złotych.

Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

Skutki burzy gradowej.

Według protokółu oględzin w dn. 25.VI rb. stwierdzono, że dnia 25.VI r. b. o godz. 17-ej huragan z gradem zniszczył we wsi Gudelach, Rymaszach, gm. koltyniańskiej żyto w 30%, jarzynę w 20%, w zaśc. Romielszczach zniszczył całkowicie żyto oraz zerwał dach ze stodoły, w zaśc. Giłucie jarzynę zniszczył całkowicie, zaś żyto w 30%, w folw. Anastusów grad zniszczył 11 dziesięcin żyta doszczętnie, jarzyny 5 dziesięcin, pozostałe zaś zasiewy t. j. 10 i pół dziesięcin w 30% w stosunku do ogólnych zbiorów, w folw. Zabłociski żyto zniszczył w 90% i jare w 50%.

Nadużycia w urzędzie pocztowym.

W urzędzie pocztowo-telegraficznym w Nowojelni zauważono systematyczną kradzież listów wartościowych. Zarządzona obserwacja doprowadziła do ujęcia sprawcy w osobie niższego funkcjonarjusza tego urzędu Jacenta Karabana, którego aresztowano.

MEJSZAGOŁA

+ **Chlubna praca naszego nauczycielstwa.** Spędzając kilka dni w okolicy Mejszagoły byłem świadkiem dwóch uroczystości w miasteczku, które urządził miejscowy Komitet oświatowo-społeczny. W dniu świątecznym 29 maja zastępy dziatwy szkolnej wraz z swymi wychowawcami zaległy środek kościoła, grupując się ze sztandarami bliżej ołtarza. W tym patrjum rój dzieci widać dążenie szkół do jednolitości w ubraniu — tu czerwone czapeczki, tu mundurki dziewczęce, coś w rodzaju szkół miejskich i znaczki na czapkach chłopców.

Prosto z kościoła dziatwa przyszła do szkoły, gdzie już się zebrały dzieci pozaszkolne. Na scenie kolorowe lampki — robota dzieci szkolnych, jakieś latarnie ogromne, a pod tem coraz to zmieniające się grupy dzieci śpiewały piosenki, nawet niektóre na 2 głosy i deklamowały. Niektóre z dzieci zupełnie dobrą dykcją i intonacją się odznaczały. Przytem swoboda trzymania się na scenie — widać obznajmienie się dzieci z występami. Podziwiałem porządek i grację, z jaką wiejskie dziewczątka wykonywały rytmiczne ruchy w takt znanych piosenek. Widać systematyczną, nieustanną pracę nauczycielstwa. Zawsze czynna i ruchliwa kierowniczka szkoły. p. Sakowiczówna zarządzała tym festynem. Dawała ton do śpiewu, dyrygowała chórem, potem wyprowadzała dzieci grupami, a z mieszkania jej nauczyciele wynosili co chwila porcje łakoci, któremi dziatwę obdarzano.

Tak obchodzono Święto Dziecka.

O znaczeniu szczególnej opieki społeczeństwa nad dziećmi i młodzieżą mówił w kościele proboszcz miejscowy, a w kilka dni potem jeden z nauczycieli w szkole przed publicznością, zebraną na przedstawienie 1 czerwca. Dawano dowcipną komedyjkę: „Dziewiczy wieczór" Zapolskiej. Zespół młodych nauczycielek w bieli, które wdzięcznie się powiewały między bukietami kwiatów na szczupłej scenie, małe dziewczynki, co świetnie wykonały swe role, wszystko razem dało uroczy obrazek. I znów uderzyła mię swoboda i pewność siebie dużych i małych artystek, co się osiąga przez staranne przygotowanie. Był tam i menuet czy gawot, na tle którego rozegrywa się dramat Janki (nauczycielki p. Załuczkowskiej), przed którą broni swej wnuczki (naucz. p. Fedorowiczówny) babcia, oddana zupełnie dobrze przez p. Świrbutowiczównę.

Pomysł urządzenia i reżyserja miejscowej kierowniczki szkoły, a staranne wykonanie grających z nauczycielstwa i miasteczka razem złożyły się na tę piękną imprezę, którą publiczność aprobowała długo nieścichającemi oklaskamo.

Ale przedstawienie nie zadawalało całkowicie publiczności. Musi być zabawa. Za salę służy korytarz, asfaltem wylany, w jednej z klas bufet, w drugiej „orkiestra". I jakże ochocza młodzież zdziera podeszwy na nieodpowiedniej do tańca posadzce. O brzasku rozchodzi się publiczność, a artystki-nauczycielki dążą do wiejskich szkółek, by w czas lekcje rozpocząć.

Praca, zabawa, dobry humor i zgoda, to są warunki normalnego życia nauczycielstwa wiejskiego, które tu w gminie mejszagolskiej, jak mi się zdaje, spełnia należycie zadanie swego zawodu i obowiązki społeczne.

To zbiórka na cele społeczne, to odczyt, a nawet dwa, jak 1 czerwca: z racji Tygodnia Dziecka wygłoszony przez p. Felisia i o Czerwonym Krzyżu przez p. Żabę.

Niech Bóg dopomaga tej garstce pracujących, która wnosi naukę i piękno do umysłów i dusz społeczeństwa.

T. Ż.

BIENIAKONIE

+ **Wiceminister rolnictwa przybywa do Bieniakoń.** Jak się dowiadujemy, w dniu 9-go b. m. przybywa od Bieniakoń wiceminister rolnictwa Leśniewski w towarzystwie dyrektora departamentu Królikowskiego, który zwiedzi wzorowo prowadzoną tamtejszą stację doświadczalną oraz zaznajomi się ze stanem miejscowego rolnictwa.

BRASŁAW

+ **Poszlakowany o podpalenie powiesił się** W lesie nieopodal wsi Ozierewo, gm. bokińskiej, pow. brasławskiego znaleziono wiszącego na drzewie Pawła Szymana podejrzanego o podpalenie domu Elżbiety Mikuliczowej.

Dochodzenie ustaliło, iż Szyman targnął się na życie w obawie przed aresztowaniem.

GŁĘBOKIE

+ **Niepowodzenie demagogów z 18.** W dn. 3 b. m. do Głębokiego zjechali nowowybrani posłowie z 18 Wieremiejew i Dworczanin z zamiarem urządzenia wiecu. Ludność jednak nie chciała słuchać ich bredni i w ciągu 10 minut wiec rozpędziła.

Przyczem tłum był tak podniecony, iż nie obeszło się bez interwencji obecnego na wiecu referenta bezpieczeństwa.

Popierajcie przemysł krajowy

WOROPAJEWO

+ **Śmierć w rzece.** Około wsi Hołubieje, gm. woropajewskiej, kąpiąc się w rzece Hołubiejce robotnik huty szklanej Wasyl Żujan utonął.

Z topieli wydobyto już martwe ciało.

Podłoże kryzysu rolniczego w Polsce.

Wszyscy odczuwamy kryzys naszego rolnictwa, narzekamy na niskie i ciągle jeszcze spadające ceny ziemiopłodów, szczególnie zbóż, mówimy o nadmiernej zniżce cen na artykuły hodowlane i stwierdzamy, że z tych przyczyn skurczona siła kupna spowodowała ogólną depresję gospodarczą kraju.

Lecz pomimo tych słusznych wniosków mało zdajemy sobie sprawę, na jakiem właściwie podłożu wyrósł kryzys szczególnie naszego rolnictwa. Najwięcej spadły ceny na żyto i kartofle, przeciętna cena za pierwsze półrocze gospodarcze, a więc za czas od 1-go sierpnia od końca stycznia następnego roku wynosiła na giełdzie poznańskiej za 1 q. żyta w r. 1927/28—zł. 38.50, w 1298/29—34.40, w 1929/30—25.20, a w trzecim kwartale gospodarczym 1930 r.—zł. 19.60.

W stosunku więc do cen lat ubiegłych mamy zniżkę o 30%, a ostatnio nawet 50% w cenach na żyto.

Cena kartofli spadła w porównaniu do dwóch lat ubiegłych o przeszło 50%.

Zważywszy, że obszar zasiewu żyta wynosił w Polsce 54.2% obszaru czterech zbóż, a w województwach wschodnich nawet 62.4%, to łącznie z obszarem zużytym pod uprawę kartofli mieliśmy średnio w całej Polsce 45% całkowitych gruntów ornych, zużytych pod uprawę żyta i kartofli. Stosunek ten zwiększa się dla województw zachodnich i wynosi 55.5% całkowitego obszaru gruntów ornych.

Uważamy zbiory roku 1929 za dobre, z 1 ha mieliśmy przeciętnie w Polsce 12 q. żyta, więc wartość brutto zbiorów żyta z 1 ha wynosiła przy wyżej wspomnianych cenach w r. 1929 około 300 zł. w przeciwieństwie do r. 1928, gdzie przy przeciętnym zbiorze 11.4 q., a cenie zł. 34.40, otrzymaliśmy zł. 390, jako wartość zbioru żyta z 1 ha. O wiele gorzej przedstawia się porównanie dla wojedództw zachodnich. Wartość zbioru brutto żyta przy znacznie większych zbiorach z 1 ha wynosi zł. 380 w porównaniu do roku ubiegłego zł. 530.

Państwowy Instytut Badania Konjunktur i Cen w jednym z ostatnich zeszytów obliczył wartość sprzedawanego przez rolników zboża za czas od sierpnia do marca roku następnego i wykazuje spadek dochodu za sprzedaż samego tylko żyta 100 milj. zł., a wszystkich czterech zbóż 250 milj. zł. w porównaniu do przeciętnej tego samego czasu lat poprzednich. Dodamy jeszcze, że wartość sprzedanych kartofli zmniejszyła się o 40%, czyli o 40 miljonów.

Należyte oświetlenie powyższych cyfr dają nam porównania z latami 1909/13 dla województw zachodnich. Przeciętna wartość zbioru żyta z 1 ha wynosiła wówczas 530 zł., gdy obecnie jak wyżej wyliczono wynosi ledwie zł. 380. Powszechnie wiadomem jest, że wszystkie środki produkcji, o ile nie pozostały na tym samym poziomie, to w każdym razie są dzisiaj droższe, a szczególnie koszta robocizny wzrosły w porównaniu z latami 1909/13 o 75%. Gdy zważymy, że koszta robocizny wynoszą 30—40% kosztów uprawy ziemiopłodów, to zrozumiemy katastrofalne położenie producenta rolnego.

Jak z powyższego widzimy, kryzys rolnictwa polskiego spowodowany jest wobec dominującego obszaru uprawy katastrofalnym spadkiem cen na żyto i kartofle. Wprawdzie lata poprzednie były korzystne dla rolnictwa polskiego, lecz niestety poprzednia polityka „taniego chleba" nie pozwoliła naszemu rolnictwu na zgromadzenie zasobów na obecnie ciężki czas. Pogłębienie kryzysu rolnictwa polskiego poniżej ram kryzysu światowego zawdzięczamy właśnie tej poprzedniej błędnej polityce gospodarczej i dlatego należy mieć nadzieję, że postulaty rolnictwa, ustalone i uzgodnione na ostatniej wielkiej konferencji u p. ministra rolnictwa, rząd w zupełności zrealizuje, uświadamiając sobie podstawowe znaczenie poprawy położenia rolnictwa polskiego do polepszenia sytuacji ogólno-gospodarczej kraju.

Bel.

Nabożeństwa w języku białoruskim.

Jak się dowiadujemy, białorusko-litewski komitet katolicki zwrócił się do nuncjusza papieskiego w Warszawie z prośbą o pozwolenie na urządzanie na terenie parafji żodziskiej dodatkowych nabożeństw w języku białoruskim.

Prośba skierowana do nuncjusza papieskiego zaopatrzona została w szereg podpisów miejscowych włościan.

Teatr „Lutnia".

„Perfumy mojej żony", komedja w 3-ch aktach Leo Lenz'a.

Komedja, no, to za wiele powiedzieć. Farsa i to w I-m akcie trochę rozwlekła, następne idą żwawiej, zwłaszcza dzięki grze artystów, którzy prowadzą całą akcję w brawurowem tempie nie dając słuchaczom chwili zastanowienia. I tak jest dobrze. I dlatego ludzie się śmieją, nawet z najnaiwniejszych kawałów, np. ryczący niby z boleści mąż, który w ten sposób wykręca się od pójścia z żoną na maskaradę, na którą oczywiście sam śpieszy. Wszystko się dobrze i moralnie kończy, splatając się w zawiłe qui pro quo. Każdy myśli o kim innym i trwa w błogiem rozradowaniu, które znów w pewnym momencie wywołuje straszną burzę, wnet uśmierzoną wyjawieniem prawdy. Wszystko się mniej więcej logicznie trzyma i splata, p. Wasilewski istny *spiritus moveus* całej sztuki, rusza się i dokazuje za dziesięciu, dobrego ma partnera w p. Ciecierskim, świetnym w rolach starych kawalerów i bonvivant'ów, rola Lulu wydaje mi się zbyt lekką dla p. Ceranki, której talent jest na inny diapazon nastrojony, p. Eychlerówna niepotrzebnie manieruje swój ładny głos jakieś gardłowe nim czyniąc egzercycje, p. Kozłowska była szykowna i banalna, jak tego wymagała rola, p. Dytrych szarżował jak zwykle, pocóż z siebie robić karykaturę w roli służącego? Śliczny gabinet i perspektywę ulicy dał p. Karniej. Zbiorowe sceny zazdrości, eksplikacji i kłótni znakomicie były wyreżyserowane. Publiczności, jak na czas ogórkowy, sporo i bawiła się bardzo dobrze. Wszyscy narzekają ogromnie na brak ławek w dość opuszczonym tego roku ogródku. Czy to tak trudno zasadzić trochę kwiatów i zrobić trochę wogody ludziom?

Mimo kilku urlopów, zespół artystów zorganizował się tak, że nie czujemy braków. Podobno ma nas opuścić p. Niwińska i p. Eychlerówna, szkoda dla Wilna wielka, pierwsza swą wesołością dziewczęcą, łobuzerstwem w dobrym stylu, bez żadnej ordynarności, tańcem i nawet śpiewem wzbudzała stałe zachwyty i radość patrzących, p. Ejchlerówna ma zadatki na poważną tragiczkę, rolą w Broadway zagraną może dać gwarancje, że osiągnie dużo w tym kierunku, niechże tylko nie gra subretek ani rozwydrzonych podlotków.

— Narzeczona z dachu, którą grano w Lutni w zeszłym tygodniu jest jedną z najzręczniejszych fars detektywnych, jakie się nam zdarzyło widzieć. Do końca każdy „detektywkę" ma za włamywaczkę i vice versa. Jest to tak zawiłe, że aż się miejscami gubi wątek i nic nie można zrozumieć kto jest bandytą a kto agentem. Ale o to i chodzi. P. Eychlerówna świetnie, z wymowną mimiką zagrała „narzeczoną", p. Wyrwicz był kamerdynerem dziwnego typu i odpowiednio wystylizowany. P. P. Wasilewski i Ziembiński grali świetnie dwóch zdziwaczałych braci, a p. Jasińska narwaną ciotkę, wyglądała tylko za ładnie i za młodo, wskutek tego ujęła komizmu postaci. Reszta ról dobrze obsadzona zespalała się trafnie z całością. Dekoracje coraz mamy ładniejsze, odpowiednie do treści sztuki, oba gabinety na ostatnich premjerach godne... stołecznego miasta!

Hro.

Mrówki życiowe.

Słyszy się nieraz takie zdanie, powiedziane z lekceważeniem o pracy wytrwałych ludzi, którzy się nie zniechęcają przeszkodami: „ech to taka mrówcza praca....".

Powiedzenie ilustruje pogardliwe machnięcie ręką.

Powiedział taki i zadowolony strzepnął pyłek z nieskazitelnie skrojonego garnituru. Triumfująco spojrzał na świat; co to ja — a co to tam „taka mrówka życiowa"!

Zawsze coś dźwiga, podnosi, ciągnie, pomaga. Niema szerokiego gestu. Jest innego..., no, wie Pan... mniejszego pokroju.

Ja tam — proszę Pana — nie pomieściłbym się w takich życiowych ramkach. Muszę mieć rozmach, wielkie interesy, pomysły. Wiecznie być pionkiem w czyjemś ręku, być kierowanym, popychanym! To dobre dla szarego tłumu"!

I zamgiony wzrok mówiącego pobiegł po szlakach swoich... niebieskich.

„Ale... prawda — czy może Pan mi pożyczyć do czwartku 500 złotych? Ta bagatelka potrzebna mi jest na zadatek świetnego interesu. Będą miljony"!

Miljony zwykle wiatr rozwiewa. A „niebieskie ptaki" snują się wszędzie. Znamy ich „pańskie gesty". Znamy ten „bagatelizujący" wszystko ton.

Do czasu.

A potem!, Co potem?

Coraz mniej nieskazitelne garnitury. Coraz mniej pewny gest.

Żyją „od dnia — do dnia".

Potem już nie żyją — trwają. Ciągną swoją mizerną taczkę poprzez smutne, bezlitosne ugory nieprzygotowanej przyszłości.

A ludzka mróweczka tymczasem robi dalej swoje: znosi zrealizowane wartości życia nie dużo naraz, ale wytrwale konsekwentnie.

Zrobiła swoje.

Zbudowała wygodny gmach życia. Ma teraz przestrzeń, ma się gdzie poruszać swobodnie, jest u siebie — wolna. Wolna wolnością jednostki zabezpieczonej przed troskami dni lichych. Może nawet, choć jeszcze niema zmierzchu, — odpocząć!

Przez oszczędność, przez umiarkowane życie może jednostka o sposobie myślenia konsekwentnym, systematycznym zdobyć dużo. Przelewając stale swoje oszczędności na książeczkę o s z c z ę d n o ś c i o w ą P. K. O. zakłada podwaliny spokojnej starości, niezmąconej równowagi ducha, wiary w siebie.

J. L.

Nowy park miejski.

Jak już donosiliśmy, Stolica Apostolska zgodziła się na wydzierżawienie pod zarząd miasta Altarji. W związku z tem już w najbliższym czasie między Kurją Metropolitalną w Wilnie, a magistratem, zostanie sfinalizowana umowa, mocą której Altarja przejdzie pod zarząd miasta na przeciąg 35 lat. Po zawarciu umowy magistrat jeszcze w roku bieżącym wczesną jesienią przystąpi do realizacji planu połączenia z Altarją ogrodów: Bernardyńskiego, Żeligowkiego i Cielętnika. W ten spososób zostanie stworzony jeden wielki park miejski.

Ostateczne zakończenie tych robót spodziewane jest na wiosnę roku przyszłego.

Dalsze zgłoszenia na II-gie Targi Północne.

Biuro Komitetu Wykonawczego II-ich Targów Północnych wśród licznych listów zamiejscowych otrzymało w ostatnich dniach szereg konkretnych zgłoszeń, z których ostatecznie, między innemi przyjęte zostały znaczniejsze zamówienia na stoiska: P.K.O.— Sala Nr. 1 w pawilonie głównym, oraz w tymże pawilonie Zakłady Chemimzne „Runo" z Warszawy, Fabryka perfum i kosmetyki „Axela" z Poznania, Maurycy Kartens z Warszawy — materjały budowlane, Fabryka kilimów artystycznych Olgi Lindenbaum z Glinian, woj. Krakowskie.

Z firm wileńskich znaczniejsze miejsca zamówiły w pawilonie głównym następujące: „Olejarnia Kurlandzka", Dom Handlowy inż. Krużołek i S-ka (motory, maszyny do pisania, artykuły techniczne), Dom Handlowy B-cia Troccy (kalosze z Łotwy „Rygawar" i „Continent", Polski Przemysł Gumowy (P. P. G. — kalosze, śniegowce, wyr. gumowe), Dom Handlowy Dinces (art. sportowe i instrumenta muzyczne z Czechosłowacji), zaś pawilony własne wystawią: S-ka Wileńska „Handel Importowy" (czekolada „Kosma" i „Sarotti") oraz Dom Komisowy „Adolf Reisapfel i Izrael Akselrod" (czekolada „Suchard" i galaretki owocowe d-ra Augusta Oetkera z Gdańska).

Na ukończeniu są pertraktacje z przedstawicielstwem dalszych angielskich firm z dziedziny przemysłu ciężkiego, które nie chcą pozost. w tyle za fabrykami „Ransomes i Rapier" z Londynu i „W. H. Alen Sons i S-ka" z Belfordu.

W związku z organizacją tego działu, trzeba zaznaczyć, wszczęły już pertraktacje przedstawicielstwa firm z zachodniej Polski.

Spodziewany jest, sądząc z nadesłanych listów, dość okazały udział przemysłu włókienniczego. W toku na pierwszym planie są pertraktacje z wielkiemi fabrykami białostockiemi, dokąd wyjechał upoważniony przez Biuro akwizytor.

Zdemaskowanie groźnej bandy złodziejskiej

w przededniu zuchwałego napadu rabunkowego na Mieczysława Bohdanowicza.

Zaufana służąca.

W drodze wywiadów i obserwacji do wiadomości wydziału śledczego P. P. doszło, że na znanego u nas z zamożności obywatela miejskiego i ziemskiego oraz przemysłowca p. Mieczysława Bohdanowicza, zamieszkałego przy ul. Mickiewicza Nr. 12, planowany jest zuchwały napad rabunkowy.

Energiczne zajęcie się tą sprawą kierownika odpowiedniej brygady śledczej st. przod. Wasilewskiego doprowadziło do rewelacyjnego odkrycia. Wobec ciągłej nieobecności p. B. w Wilnie całe jego mieszkanie od szeregu lat pozostawiane było pod opieką zaufanej służącej w wieku około 40 lat Heleny Paradowskiej, która, aczkolwiek wzbudzała do siebie nieograniczone zaufanie swego chlebodawcy oraz jego rodziny, jak się okazało, w niecny sposób wyzyskiwała sytuację.

Jej dwaj synkowie i kompani

Korzystając bowiem z każdej nadarzającej się okazji i bez skrupułów kradła co się dało, mając do pomocy dwóch dorosłych synów Jana i Antoniego, zamieszkałych przy ul. Sawicz Nr. 13.

Ponieważ apetyty złoczyńców wzmagały się, przeto do tak intratnego „przedsiębiorstwa" Paradowscy wciągnęli ich współlokatora Tadeusza Rodkiewicza, który zkolei dopuścił do tajemnicy niejakiego Konstantego Romanowskiego vel Fedorowicza vel Mikutowicza z Porubanka.

Tą drogą o niewyczerpanych a tak bardzo udostępnionych bogactwach p. Bohdanowicza dowiedzieli się przyjaciele Romanowskiego: Wacław Ciechanowicz, Józef Raksimowicz oraz Edward Plisko i wszyscy razem pracowali nad uszczupleniem zasobów krezusa wileńskiego.

Przed kilku miesiącami Jan Paradowski ściągnął chlebodawcy swej matki okrągłą sumkę 2800 dolarów.

Ponieważ niebardzo wiedział, co z taką kwotą zrobić, zwierzył się z jej posiadania Plisce, który doradził mu pieniądze te w obawie przed skompromitowaniem się narazie ukryć. Miejsce się znalazło, a dla pamięci osłonięto je oznaczonym kamieniem.

Oczywiście był to tylko sprytny manewr Pliski, który niebawem, już bez udziału niedoświadczonego Paradowskiego, wyjął z ukrycia dolary i począł bawić się szeroko, rozdając nawet szczodrą ręka setki dolarów swym przyjaciołom.

Nowy plan.

Ponieważ licznej kompanji nie wystarczały doryweze kradzieże, przeto poczęto obmyślać plan, jakby ogołocić p. Bohdanowicza bardziej radykalnie.

Przeprowadzenia tych zamierzeń podjął się Tadeusz Rodkiewicz, który na koszta otrzymał od Heleny Paradowskiej 35 rubli w złocie.

Zmierzając do wykonania planu, Rodkiewicz wszedł w kontakt z Romanowskim, który oczywiście też zażądał pieniędzy. Paradowska nie posiadając chwilowo gotówki dała mu swój aparat fotograficzny i złoty łańcuch jednej z panienek. Łańcuch ten stał się niebawem własnością jednego ze znanych policji paserów Zaka, jubilera z ul. Niemieckiej

Wreszcie stworzono bandę, która miała w pewnym momencie, w czasie obecności w mieszkaniu p. Bohdanowicza, przyjść w charakterze interesantów w sprawie kupna lasu w odpowiedniej chwili rzucić się na domowników nie wyłączając, celem zmylenia śladów i służącej Paradowskiej, poczem po skrępowaniu wszystkich całe mieszkanie obrabować.

Dwaj interesanci.

Przed kilku dniami istotnie do mieszkania p. Bohdanowicza przybyli dwaj mężczyźni, lecz zastali nieoczekiwanie jednego z prawdziwych interesantów, co pokrzyżowało im plany.

— Chcieli doczekać się momentu kiedy p. Bohdanowicz zostanie sam, lecz ten zażądał wylegitymowania się kim są i w jakiej sprawie przybyli, a ponieważ nieznajomi dawali wykrętne odpowiedzi, polecił im opuścić mieszkanie, co też bandyci, jak niepyszni uczynili, odkładając walną rozgrywkę do czasu dogodniejszego.

Policja.

Tu jednak wdała się uwiadomiona o tej sprawie policja, która dokonała aresztowań głównych aranżerów przedsięwzięcia, a dalsze śledztwo ujawniło inne szczegóły, które pozwoliły na zupełne zlikwidowanie tego zbrodniczego zamierzenia.

W toku śledztwa wydział śledczy odebrał od Pliski pozostałe ze skradzionych 2.800 dolarów tylko 1.100, odnalazł wiele cennych przedmiotów w lombardach i u paserów.

Najcharakterystyczniejsze w tej całej sprawie jest to, że nie przeczuwającego grożącego niebezpieczeństwa p. Bohdanowicza o wszystkiem uwiadomiła policja, która już dotąd odnalazła znaczną kwotę pieniędzy i wiele kosztowności o których kradzieży poszkodowany nic dotąd nie wiedział.

KRONIKA

Sobota **5** Lipca	Dziś: Antoniego i Filomeny Jutro: Dominiki i Łucji Wschód słońca—g. 3 m. 21 Zachód —g. 19 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757
Temperatura srednia: + 20° C
" najwyższa: + 24° C
" najniższa: + 12° C
Opad w milimetrach: 0,8
Wiatr: północny.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: daleka burza, przelotny deszcz.

OSOBISTE.

— **Prezes Izby Kontroli Państwa w Wilnie** p. Jan Pietraszewski wyjeżdża na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie p. wiceprezes Zenon Mikulski.

MIEJSKA.

— **Przed zatwierdzeniem nowego budżetu.** W dniu 7 lipca pod obrady Wydziału Wojewódzkiego wpłynie preliminarz budżetowy m. Wilna uchwalony przez Radę Miejską na rok 1930-31. W związku z powyższem w dn. wczorajszym p. wojewoda Wł. Raczkiewicz odbył w sprawie nowego budżetu dłuższą konferencję z naczelnikiem wydziału samorządowego Urzędu Wojewódzkiego p. J. Rakowskim i radcą Dzienajewiczem szczegółowo zaznajamiając się z nowym preliminarzem budżetowym.

W powyższej konferencji z ramienia samorządu wileńskiego brali również udział wiceprezydent miasta W. Czyż i szef sekcji finansowej ławnik Żejmo.

— **Działalność miejskiego „Ośrodka Zdrowia".** Mieszczący się przy ul. Wielkiej miejski Ośrodek Zdrowia rozwija się nader pomyślnie. W ciągu ostatniego kwartału na terenie Ośrodka przeprowadzona została gruntowna reorganizacja, przyczem prace tej instytucji podzielone zostały na 6 zasadniczych działów a mianowicie: 1) poradnictwo, 2) pielęgniarstwo, 3) choroby zakaźne, 4) sanitarjat, 5) kontrola produktów spożywczych, 6) propaganda zdrowia.

W tym też kierunku kierownictwo „Ośrodka Zdrowia", spoczywające w rękach wykwalifikowanego i zdolnego lekarza d-ra Wasilewskiego może poszczycić się szeregiem pozytywnych rezultatów, gdyż ilość udzielonej pomocy potrzebującej ludności w ciągu ostatniego kwartału bardzo pokaźnie wzrosła, co pociągnęło za sobą rozszerzenie zakresu działalności Ośrodka. Ostatnio uruchomione zostały: poradnia przeciwjaglicza oraz stacja szczepienia ospy. Obecnie w najbliższym czasie uruchomione zostaną: poradnia przeciwgruźlicza oraz poradnia weneryczna dla dorosłych.

SANITARNA.

— **Kontrola produktów żywnościowych.** W ciągu ostatnich 3-ch miesięcy miejskie komisje do badania produktów spożywczych dokonały 540 inspekcyj, w tej liczbie skontrolowano 138 restauracyj, 59 sodowiarń, 45 sklepów mięsnych, 186 spożywczych oraz 102 piekarnie.

W wyniku powyższych inspekcyj wydano 164 zarządzeń przeważnie na tle sanitarnem w celu usunięcia stwierdzonych niedomagań i braków.

Z POLICJI.

— **Białe czapki dla policjantów.** Celem zmniejszenia działania promieni słonecznych policjanci zaopatrzeni zostaną w najbliższych dniach w białe czapki.

UNIWERSYTECKA.

— **Habilitacje w Uniwersytecie Stefana Batorego.** W bieżącym roku akademickim 1929/30 w Uniwersytecie Stefana Batorego habilitowały się i uzyskały veniam legendi, t. j. prawo wykładania zatwierdzone już przez Ministerstwo W. R. i O. P. następujące osoby: zast. prof. dr. Paweł Radziszewski z zakresu mineralogji i petrografji, dr. Wiktor Sukiennicki z zakresu prawa międzynarodowego, zast. prof. dr. Adam Chełmonski z zakresu prawa handlowego i wekslowego, dr. Janina Hurynowiczówna z zakresu neurologji, dr. Tadeusz Wąsowski z zakresu otolaryngologji.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Sekcja P. W. i W. F. Legjon Młodych** zawiadamia członków, pozostających przez okres wakacyjny w Wilnie, iż w czasie letnich miesięcy zorganizowane zostaną oddziały: strzelania, konnej jazdy i tenisu. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat L. Mł. (ul. Jagiellońska 7—6) w godzinach od 15 do 17.

— **Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej** podaje do ogólnej wiadomości, iż urzędowanie w okresie wakacyjnym będzie się odbywało trzy razy tygodniowo t. j. poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—14 po poł.

W tymże okresie funkcje prezesa i kierownika działu gospodarczego pełni kol. prezes Ryszard Puchalski. Ogólny dział i sekretarjat prowadzi kol. Hałaburda zaś Sekcję Finansową i Zdrowia kol. Eugenjusz Guszczyk.

Mensa Akademicka przestaje być czynną od dnia 10 lipca r. b. do dnia 1 października roku bieżącego.

Ognisko Akademickie nieczynne od dnia 1 lipca do dnia 1 października r. b.

— **Zapisy do Akademickiej Kolonji w Legaciszkach.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. w Wilnie komunikuje, iż na miesiąc lipiec lista zgłoszeń do Kolonji Akademickiej w Legaciszkach zotsała zamkniętą. Obecnie są wolne miejsca na miesiąc sierpień i wrzesień r. b. Osoby odwiedzające Kolonję w Legaciszkach w charakterze gości na czas krótszy muszą zgłaszać się do Stowarzyszenia Bratnia Pomoc (ul. Wielka 24) za dwa dni przed wyjazdem, celem otrzymania karty wstępu.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Budżet wileńskiej gminy żydowskiej nie został zatwierdzony.** Ministerstwo Wyzn. Relig. i Ośw. Publiczn. odmówiło zatwierdzenia nowego budżetu gminy żydowskiej w Wilnie odsyłając go zpowrotem do Urzędu Wojewódzkiego.

Decyzja Ministerstwa spowodowana została tem, że budżety gmin żydowskich muszą być układane podług pewnego wzoru, który jest obecnie w opracowywaniu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ogólne Zgromadzenie Kom. Wojewódzkiego L. O. P. P.** W niedzielę dnia 6 lipca o godz. 12-ej w poł. odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Komitetu Wojewódzkiego L.O.P.P. w lokalu Komitetu przy ul. Mickiewicza 7 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie; 2) Wybory Prezydjum Zgromadzenia; 3) Sprawozdanie Zarządu Komitetu Wojew. L. O. P. P. za rok 1929; 4) Sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej. 5) Dyskusja nad sprawozdaniem: 6) Program działalności i preliminarz budżetowy na rok 1930; 7) Wnioski Komitetów Pow. L.O.P.P.; 8) Wybory: a) uzupełniające do Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) delegatów na ogólne Zgromadzenie L. O. P. P.

Goście mile widziani, wstęp wolny.

— **Ogólne zebranie członków Chrześcijańskiego Związku Handlarzy mięsnych i Wędliniarzy** Woj. Wil. w Wilnie odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca r. b. o godz. 12.30 w poł. w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej 1. Niezależnie od ilości obecnych zebranie uważać się będzie za prawomocne punktualnie o godz. 1-ej w poł.

— **Zebranie Związku Felczerów.** Zarząd Oddziału Wileńskiego Centralnego Związku Felczerów zwołuje w dniu 6 lipca r. b. o g. 10-ej rano, w lokalu Związku przy ul. Mickiewicza 35—2 Nadzwyczajne Zebranie członków.

— **Zarząd Związku Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan** m. Wilna i Woj. Wileńskiego, zawiadamia, że Walne Zgromadzenie członków odbędzie się w dniu 6 lipca b. r. o godz. 3-ej po poł. w lokalu przy ul. Zawalnej 1 m. 4. Na porządku obrad: 1) Wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 3) Sprawa hurtowni-spółdzielni i 4) Wolne wnioski. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich kupców obowiązkowa.

RÓŻNE.

— **Dwutygodniowe kursy pszczelarskie.** Wzorem lat ubiegłych Wileńsike Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolnicych wspólnie z Towarzystwem Pszczelarskim ziemi Wileńskiej organizuje w Wilnie dwutygodniowy kurs pszczelarski dla dokształcenia pszczelarzy-praktyków. Początek kursów w dniu 15 b. m. w lokalu T-wa (ul. Sierakowskiego 4).

— **Szkoła kucia koni.** Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości, że ze zezwolenia Pana Ministra Rolnictwa oraz Pana Ministra Przemysłu i Handlu, od dnia 15.IV r.b. będzie uruchomiona Centralna Szkoła Kucia Koni T-wa Opieki nad Zwierzętami.

Zadaniem Szkoły jest: a) kształcenie czeladników kowalskich w prawidłowem i przystosowanem do potrzeb rolnictwa i innych potrzeb kuciu koni, oraz w należytym pielęgnowaniu kopyt i b) przygotowanie kowali do samodzielnego wykonywania zawodu kucia koni.

Na kurs powyższej Szkoły mogą być dopuszczone osoby które: a) ukończyły conajmniej 19 lat życia, b) umieją czytać i pisać oraz c) złożyły wymagany w prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. 127 Nr. 53, poz. 468) egzamin na czeladnika kowalskiego. Podanie o przyjęcie do Szkoły, kandydaci winni wnosić do Zarządu T-wa Opieki nad Zwierzętami w Wilnie, ul. Tatarska Nr. 2 z załączeniem: świadectwa urodzenia, świadectwa złożenia egzaminu na czeladnika, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisanego życiorysu oraz 45 złotych za naukę trwającą normalnie 3 miesiące.

Uczniowie otrzymują przy Szkole: mieszkanie z opałem i światłem, oraz łóżko z materacem, za opłatą 15 złotych miesięcznie i mają możność przygotowania sobie na miejscu posiłku. Wstępując do Szkoły jako uczniowie winni posiadać własny fartuch skórzany i narzędzia do podkuwania koni: (młotek, widłak, nóż angielski, tarnik, rozkuwacz i obcęgi do kucia, podręcznik do nauki kucia koni) a także koc lub kołdrę, poduszkę i bieliznę pościelową.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś pełna wytwornego humoru i zabawnych sytuacyj komedja Lenza **„Perfumy mojej żony"**. Zarówno doskonałe wykonanie zespołu pod reżyserją Ryszarda Wasilewskiego, jak też efektowna wystawa tworzą prawdziwie artystyczną całość.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś w dalszym ciągu rozśmieszająca do łez wyborna krotochwila Thomasa Brandona „Ciotka Karola". W wykonaniu tej artystycznej krotochwili biorą udział wybitniejsze siły zespołu pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Publiczność bawi się znakomicie, oklaskując entuzjastycznie wykonawców sztuki.

RADJO

SOBOTA, dnia 5 lipca 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.10: Program dzienny. 17.15: Kom. Wil. Tow. Org. i Kółek Roln. 17.30: Audycja dla dzieci. 18.00: Nabożeństwo z Kaplicy w Ostrej Bramie. Transmisja na całą Polskę. 19.00: Co nas boli? 19.15: Gramofon. Koncert życzeń. 19.40: Program na tydzień następny i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z ogrodu po-Bernardyńskiego w Wilnie albo koncert z Warszawy. 22.15: Komunikaty. 22.30: Gramofon.

NIEDZIELA, dnia 6 lipca 1930.

10.15: Nabożeństwo z Bazyliki Wilenskiej. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 17.25: Koncert popołudniowy. 18.45: „Kukułka Wileńska". 19.10: Program na poniedziałek i rozmaitości. 19.25: Feljeton wesoły. 19.50: Opera i komunikaty.

PONIEDZIAŁEK, dnia 7 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny 15.50: Odczyt krajoznawczo-turystyczny. 17.30: Program dzienny. 17.35: Poeci wileńscy 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Kronika z życia młodzieży. 19.25: Piosenki wesołe. 19.40: Kwadrans Kadecki. 19.55: Program na wtorek. 20.00: Prasowy dziennik radjowy., pogadanka muzyczna, koncert. Po koncercie feljeton, komunikaty i muzyka taneczna.

Nowinki radjowe.

„STRASZNY DWÓR" NA FALI RADJOWEJ.

W niedzielę dnia 6 lipca o godzinie 19.50 Polskie Radjo nada na wszystkie rozgłośnie radjowe transmisję opery Moniuszki „Straszny Dwór" ze sceny Teatru Wielkiego w Warszawie. Będzie to ostatnia transmisja operowa w tym sezonie.

W roli miecznika wystąpi p. Marjan Palewicz (bas), role sióstr Hanny i Jadwigi odśpiewają pp. Helena Lipkowska (sopran) i Teodozja Skonieczna (alt). W roli Stefana usłyszymy znakomitego tenora Adama Dobosza, wreszcie w roli Aleksandra wystąpi znany basista p. Michałowski. Kierownictwo orkiestry spoczywa w wytrawnym ręku dyrektora Opery Warszawskiej p. Sternicha-Vilcrociasty.

„WYPRAWA BYRDA" W POLSKIEM RADJO.

W poniedziałek 7.VII o godzinie 22.00 znany prelegent Polskiego Radja i popularyzator wiedzy inż. Eugenjusz Porębski wygłosi wielce interesujący feljeton p. t. „Lato pod biegunem". W feljetonie tym inż. Porębski omówi techniczną stronę słynnej wyprawy Byrda do bieguna.

TRANSMISJA KONCERTU MIĘDZYNARODOWEGO Z BERLINA.

W poniedziałek dnia 7 lipca wszystkie rozgłośnie polskie transmitować będą o godz. 20.30 interesujący koncert międzynarodowy z Berlina, transmitowany ponadto w myśl uchwał Międzynarodowej Komisji do wymiany Programów, również przez Wiedeń, Pragę, Budapeszt, Zagrzeb i Belgrad. Tym razem jako wykonawcy berlińskiego koncertu międzynarodowego wystąpią: Lipska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją prof. Henryka Labera i solista, prof. Albert Fischer. W programie uwertura do „Leonory" L. von Beethovena, „5 Pieśni o śmierci dziecka" Gustawa Mahlera, 38 symfonja Mozarta, oraz Suita orkiestrowa G-moll, H. Ambrosiusa.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Samobójstwo urzędnika banku.

We czwartek, o godz. 7-ej wiecz. w mieszkaniu swych rodziców przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 4 m. 6, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Jan Rychlewski, urzędnik Banku Ziemskiego, liczący lat 29.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego młodego desperata przewiózł w agonji do szpitala Św. Jakóba, gdzie jednak nie odzyskawszy przytomności po 10 minutach wyzionął ducha.

Przyczyną tragicznego kroku jest rozstrój psychiczny, w jaki popadł wskutek nałogowego narkotyzowania się, z czego nie wyleczyła go nawet półroczna kuracja w Batowicach, skąd powrócił przed kilku dniami.

Okradzione mieszkania.

Przez otwarte okno w nocy z 2 na 3 b. m. niewykryci sprawcy dostali się do mieszkania Racheli Grunwaldowej, zamieszkałej w Wołokumpji.

Pastwą złoczyńców stała się bielizna i lornetka w srebrnej oprawie, łącznej wartości 1200 złotych.

— W nocy z 2 na 3 b. m. dostali się złodzieje do mieszkania urzędnika budowlanego Wiktora Bujnowskiego (ul. Krakowska 32).

Zuchwali sprawcy nie bacząc na śpiących domowników, spenetrowali całe mieszkanie, zabierając garderobę, bieliznę oraz w gotówce 150 złotych, łącznej wartości 1500 zł.

Złodzieje czuli się tak pewni, że w poszukiwaniu łupów odsuwali nawet łóżka ze śpiącymi w nich.

Uwiadomiony wydział śledczy natychmiast wszczął dochodzenie i ustalił, iż kradzieży dokonali zawodowi złodzieje: Antoni Tereszko, Adam Grygielewicz i Antoni Niewiarowicz, wszyscy zamieszkali przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 107.

Dalsze śledztwo doprowadziło do odnalezienia skradzionych rzeczy u znanego policji pasera i koniokrada Zelmana Rudnickiego, zamieszkałego przy ul. Wiłkomierskiej Nr. 74. Odnalezione rzeczy zwrócono poszkodowanemu.

Zuchwałych złodziei i pasera osadzono w więzieniu.

Niefortunni złodzieje roweru.

Z pod Nr. 10 przy ul. Archanielskiej skradziono rower pozostawiony tu przez Włodzimierza Trojana.

Uwiadomiona policja natychmiast zarządziła pościg za sprawcami, których odszukała przy ul. Składowej.

Na widok zbliżającej się policji złodzieje porzucili rower, sami zaś zdołali zbiec.

W jednym ze złoczyńców policja poznała zawodowego złodzieja, wobec czego ujęcie go jest jedynie kwestją czasu.

Ulotnili się z rowerami.

Do Rubina Szofera (ul. Miłosierna 6) zgłosili się Józef Rozczółkowski i Jan Disowski zamieszkali przy ul. Raduńskiej 33, którzy wynajęli na kilka godzin rowery marki „Berdon" Nr. Nr. 202 i 205 i wyjechali na nich na miasto.

Od tego czasu, mimo, iż upłynęło 3 dni wypożyczających ślad zaginął.

Poszkodowany Szofer zwrócił o interwencję do policji.

Na czem polega porażenie słoneczne i jak się go ustrzec?

Tegoroczne upały, mające wedle zapowiedzi meteorologicznych trwać przez długi jeszcze czas, czynią sprawę porażenia słonecznego, a raczej ustrzeżenia się od niego szczególnie aktualną. Porażenie słoneczne, wywołane zostaje bezpośredniem dłuższem oddziaływaniem promieni słonecznych na obnażoną skórę, mianowicie na skórę głowy i karku. Oddziaływanie to, zrazu miejscowe tylko, stopniowo wszelako rozszerza się na coraz większą przestrzeń, drążąc zarazem stopniowo coraz bardziej wgłąb i mogąc doprowadzić wreszcie do tem cięższych skutków ogólnych, w im wyższym stopniu insolacja dotyka mózgu i mlecza pacierzowego i im bardziej wskutek tego cierpi działalność serca i narządów oddychania.

Zewnętrznemi oznakami porażenia słonecznego, oddziaływającego zrazu tylko lokalnie, są oparzenia skóry, tak zwane oparzenia pierwszego i drugiego stopnia, w miarę zaś oddziaływania promieni słonecznych **coraz bardziej wgłąb występuje przekrwawienie** opon mózgowych, wywołujące przejawy typowego zapalenia mózgu. Za miejscowem podniesieniem ciepłoty idzie podniesienie ogólnej ciepłoty ciała, przyczem zapowiedziami udaru słonecznego są: dotkliwy ból głowy, uczucie silnego zawrotu, szum w uszach, latanie iskier przed oczami i szczególny stan nagłego osłabienia. Objawy te występują zazwyczaj wskutek poddawania się z niepokrytą głową przez dłuższy czas działaniu żaru słonecznego podczas pracy czy marszu. U człowieka śpiącego w miejscu, wystawionem na bezpośrednią operację słoneczną, może sen przejść bezpośrednio w śmierć, w tym momencie zazwyczaj, kiedy śpiący zdaje się budzić po kilku daremnych próbach powrotu do stanu jawy.

Podane wyżej przyczyny udaru słonecznego nasuwają nieomal same przez się drogi ustrzeżenia się od niego. Pouczającą i pobudzającą do naśladowania ilustracją, zatem wzorem poniekąd, jest sposób ubierania się Beduinów w rozprażonej pozbawionej cienia pustyni, ich luźny, przewiewny turban okręcony dokoła głowy i opadający jednym końcem szerokim na kark, jasny, przeważnie biały, spowijający całe ciało burnus. Nie naśladując niewolniczo stroju Beduina, winniśmy jednak za jego przykładem nie wystawiać nigdy głowy na bezpośrednie działanie żaru słońca, ale nosić lekkie, przewiewne kapelusze, czy chusteczki, o ile idzie o panie, jasne, możliwie luźne, nieprzylegające do ciała, porowate ubranie, i nigdy też nie układać się na dłuższy odpoczynek w miejscu niedostatecznie ocienionem, wogóle możliwie unikać, tak modnego obecnie opalania się przez umyślne wystawianie przez dłuższy czas twarzy, zatem głowy na bezpośrednie działanie palących promieni słońca.

Szkodliwość przesadnej wiary w uzdrawiający wpływ promieni słonecznych doprowadziła nawet ostatnio do wręcz przeciwnej tendencji, wyrażającej się w wielu niemieckich zwłaszcza uzdrowiskach w postaci hasła „Sonne meiden"! (unikać słońca)! Istotnie bowiem, dla ludzi cierpiących na serce, także dotkniętych sklerozą, niebezpieczną jest dłuższa kąpiel słoneczna, co do której ściśle należy trzymać się wskazówki lekarza, nie zaś bezkrytycznie, jak to się dzieje zazwyczaj, poddawać jej każdy bez wyjątku organizm. Wciąż powiększająca się liczba wypadków porażeń słonecznych w znacznej części dotyka nietylko ludzi zmuszonych rodzajem pracy do długiego przebywania w słońcu, ale i tych, którzy dobrowolnie, a bezmyślnie, na jego działanie się wystawiają.

Czas byłoby też wreszcie zreformować ubranie mężczyzn podczas lata. Kobiety pod tym względem już się wyemancypowały i strój ich w porze upalnej stał się zupełnie celowym. Jasne, luźne, przewiewne suknie, wielkie, dobrze ocieniające, zrobione z lekkiej słomy czy muślinu, tak zwane ogrodowe kapelusze, nawet obuwie w postaci pleciowych, ażurowych sandałów, najzupełniej odpowiadają zadaniu. Kobiety pracujące w polu także nigdy nie pracują z gołą głową, ale zawsze osłaniają ją chusteczką, czy, jak na Zachodzie, szerokoskrzydłym kapeluszem. Natomiast ubranie mężczyzn w spiekotę letnią, właśnie mężczyzn z burżuazji miejskiej, urąga elementarnej wprost logice. Kołnierzyki, kamizelki, ciemne korty, skórzane zaciśnięte pasy, mające dla ochłody zastępować kamizelki i szelki, ciężkie skórzane obuwie, wszystko to powinno być przez jedyną władczynię-modę zakazane podczas kanikuły, ustępując miejsca ubraniu jasnemu, nieprzylegającemu do ciała, umożliwiającemu dostęp powietrza do skóry.

Higjena odżywiania się odgrywa również decydującą rolę w zapobieganiu skutkom dłuższej insolacji. Unikanie nadewszystko spirytualij, podniecających przypraw korzennych, tłuszczów, mięsiw, a następnie zastępowanie ich lekkostrawną djetą owocowo-jarzynową, przyczem za napój używana być winna ostudzona, dobrze osłodzona lekka herbata, czy woda z dodatkiem cytryny i cukru — byle nie lodowato zimna — częste obmywanie twarzy i ciała wodą czy octem aromatycznym, a nadewszystko możliwe unikanie bezpośredniego odziaływania na obnażoną skórę głowy i karku promieni słonecznych — oto jedyne sposoby uniknięcia porażenia, które aczkolwiek niezawsze śmiertelne, prowadzi jednak do bardzo poważnych zaburzeń, i którego tem samem usilnie należy się wystrzegać.

Dr. S. C.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Po ewakuacji Nadrenji.

Pogromy trwają.

BERLIN, 4.VII. (Pat). Urządzone przez niemieckich nacjonalistów w miastach nadreńskich pogromy przeciw byłym uczestnikom ruchu separatystycznego trwają w dalszym ciągu. Ubiegłej nocy manifestacje takie powtórzyły się w Wiesbadenie, byłej siedzibie rządu separatystycznego, gdzie podobnie jak w Moguncji plondrowano sklepy i wybijano szyby.

Według doniesień prasy demokratycznej, ostatnie wypadki w Nadrenji wywołać mają interwencję dyplomatyczną ze strony rządu francuskiego. Niemcy bowiem podpisały w Hadze umowę, w której zobowiązują się bronić byłych separatystów przed represjami.

W obawie przed dalszym pogromem.

BERLIN, 4.VII. (Pat). Z Moguncji donoszą, że w obawie przed dalszemi pogromami przeciw separatystom jeden z przywódców tego ruchu dr. Roth oraz jego żona popełnili samobójstwo, zażywając cjankali.

Katastrofa samochodowa

2 osoby zabite, 4 ciężko ranne.

KATOWICE, 4.VII. (Pat). Onegdaj na szosie pomiędzy Słonowicami i Rudnikiem na Śląsku Opolskim wydarzył się wypadek samochodowy. Mianowicie, auto, wiozące 6 osób, prowadzone przez dyrektora ubezpieczeń w Opolu p. Worcha, wjechało całym pędem do przydrożnego rowu, przyczem 3 osoby zostały z samochodu wyrzucone, 2 osoby zostały zabite, 4 zaś a w tej liczbie dyrektor Worch, ciężko ranne.

Smith w San Francisco.

SAN FRANCISCO, 4.VII. (Pat). Kingsford Smith wylądował tu na samolocie „Krzyż Południa", kończąc w ten sposób lot powietrzny dokoła świata.

Gwałtowna burza.

SALONIKI, 4.VII. (Pat). Wczoraj nad miastem i okolicą przeszła niezmiernie gwałtowna burza. Ulice zostały zalane potokami wody, której poziom sięgał półtora metra. Suterenv i mieszkania parterowe są zalane i zniszczone. Woda zerwała trzy mosty. Dwie osoby zginęły, kilku dotychczas nie odnaleziono. Zdarzyło się wiele wypadków niemal cudownych ocaleń, szczególnie wśród kobiet i dzieci.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

S. S. VAN DINE. 42)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

Ale Vance nie poruszył się z miejsca.

— Wiesz, Markham—rzekł—uważam że przedewszystkiem powinniśmy iść do tej biednej Drukkerowej. W jej domu rozegrała się tragedja; stało się coś dziwnego, co trzeba zbadać. Możliwe, że ona nam teraz odkryje swoją tajemnicę. Z drugiej strony nie dano jej znać o śmierci syna, a przy całym zamęcie, jaki tam zapanował w sąsiedztwie, z pewnością hiobowa wieść dojdzie do niej aż zaprędko. Obawiam się skutków wstrząśnienia, a nawet uważam, że dobrze będzie zabrać z sobą Barsteada. Czy zgadzasz się?

Markham dał znak przyzwolenia i niebawem jechaliśmy z zabranym po drodze doktorem do domu Drukkerów. Otworzyła nam Menzlowa, której twarz wskazywała wyraźnie, że wie już, co się stało. Vance, spojrzawszy na nią, zaprowadził ją do salonu, zdala od klatki schodowej i zapytał cichym głosem:

— Czy pani już wie?

— Nie jeszcze — odpowiedziała przerażonym, drżącym szeptem. — Panienka była tu przed godziną, ale powiedziałam jej, że pani wyszła. Bałam się puszczać ją na górę. -Stało się coś niedobrego.

Zaczęła dygotać jak w ataku febry.

— Co się stało, Mentzlowa?—Vance złożył łagodnie ręce na jej ramieniu.

— Nie wiem, ale przez całe rano pani nie dała znaku życia. Nie zeszła na śniadanie... Boję się do niej iść.

— Kiedyście się dowiedzieli o nieszczęściu?

— Wcześnie — o ósmej. Powiedział mi roznosiciel gazet i widziałam jak ludzie lecieli w aleję.

— Nie bójce się — rzekł uspokajająco Vance — mamy z sobą doktora i zajmiemy się wszystkiem.

Wyszedł do hallu i wbiegł na schody. Kiedy znaleźliśmy się przed drzwiami pokoju Drukkerowej, zapukał i nie otrzymawszy odpowiedzi, nacisnął klamkę. Pokój był pusty. Na stole paliło się w dalszym ciągu nocne światło, a stan łóżka wskazywał, że w niem nie spano.

Vance cofnął się bez słowa do hallu, skąd prowadziło jeszcze dwoje drzwi, jedne z nich do gabinetu Drukkera. Otworzył bez wahania drugie, nie pukając. Półprzejrzyste białe story były zaciągnięte i szare światło dnia mieszało się z upiornym żółtym blaskiem staroświeckiego świecznika. Światło, które Guilfoyle widział płonące przez całą noc, nie zostało zgaszone do tej chwili.

Vance zatrzymał się w progu. Zobaczyłem, że Markham, który szedł przede mną, drgnął nerwowo.

— Matko Boska! — jęknął sierżant i przeżegnał się.

W nogach wąskiego łóżka leżała zupełnie ubrana Drukkerowa. Twarz jej była szara jak popiół, oczy wysadzone nawierzch, a ręce zaciśnięte kurczowo na piersiach.

Barstead znalazł się przy niej jednym skokiem. Dotknąwszy jej dwa razy, wyprostował się i potrząsnął powoli głową.

— Nie żyje i to prawdopodobnie od wielu godzin. — Pochylił się ponownie nad ciałem. — Cierpiała od szeregu lat na chroniczne zapalenie nerek, arterjosklerozę i hipertrofję serca... Jakiś gwałtowny wstrząs spowodował silne rozszerzenie.. Tak, umarła, powiedziałbym o tej samej godzinie, co syn... około dziesiątej.

— Śmiercią naturalną? — zapytał Vance.

— Nie ulega wątpliwości. Zastrzyk adrenalinu w serce w chwili ataku byłby ją może uratował...

— Żadnych gwałtownych oznak?

— Żadnych. Jak już panom wyjaśniłem, umarła na rozszerzenie serca, spowodowane wstrząśnieniem. Typowy wypadek — pod wszelkiemi względami.

Rozdział XVIII.

MUR W PARKU.

(Sobota 16-go kwietnia, godz. 11 przed południem).

Doktór ułożył ciało zmarłej na łóżku i nakrył prześcieradłem, poczem zeszliśmy nadół. Barstead odszedł odrazu obiecawszy przysłać sierżantowi świadectwo śmierci w ciągu godziny.

— Bardzo to naukowo rozwodzić się nad śmiercią naturalną, spowodowaną wstrząsem — rzekł po jego odejściu Vance — ale my mamy teraz przed sobą problemat, co było przyczyną tego wstrząsu Jasna rzecz, że miał on związek ze śmiercią Drukkera. Otóż nasuwa się pytanie...

Odwrócił się impulsywnie i wszedł do salonu. Menzlowa siedziała w pozie trwożnego oczekiwania tam, gdzieśmy ją zostawili.. Vance zbliżył się do niej i rzekł łagodnym głosem:

— Wasza pani umarła w nocy na serce. Ale to dobrze dla niej, że nie przeżyła syna...

— Gott geb' ihr die ewige Ruh'! — zamruczała pobożnie kobieta. — Ja, pewnie, że dobrze...

— Zgon nastąpił wczoraj wieczorem, koło dziesiątej. Czyście wtedy spali, Menzlowa?

— Nie spałam całą noc.

Mówiła cichym głosem, w którego brzmieniu zaznaczała się głęboka trwoga.

Vance przyglądał się jej z pod przymkniętych powiek.

— Powiedzcie nam, coście słyszeli?

— Ktoś był w nocy w domu.

— Tak. Około dziesiątej ktoś wszedł drzwiami frontowemi. Czy słyszeliście jak wchodził?

— Nie, ale po położeniu się do łóżka, słyszałam głosy w pokoju pana.

— Czy to było coś nadzwyczajnego słyszeć głosy w jego pokoju o dziesiątej wieczorem?

— Nie, ale to nie był pan! Pan miał głos wysoki, a tamten mówił basowo i mrukliwie. — W oczach Niemki odbił się obłędny strach. — A drugi głos był pani... i... pani nigdy wieczorem nie chodziła do pokoju syna.

— Jakeście mogli słyszeć tak wyraźnie, przy zamkniętych drzwiach?

— Mój pokój jest akurat nad sypialnym pana — wyjaśniała — A zresztą byłam wystraszona i niespokojna, że tu się ciągle coś działo, więc wstałam i wyszłam na schody posłuchać.

— Nie ganię was za to — rzekł Vance. — Coście usłyszeli?

— Na początku wydało mi się, jakby pani jęczała, ale zaraz potem zaczęła się śmiać, a ten głos zagadał coś ze złością. Ale za chwilę i on się roześmiał. Później wydało mi się, że biedna pani modliła się — słyszałam, jak mówiła: — „Och, Boże — och! Boże"! Potem on znów mówił — bardzo spokojnie i cicho... A potem jeszcze moja pani przepowiadała jakieś wierszyki tam... Tak mi się wydawało...

— Czybyście poznali te wierszyki, gdyby je wam powtórzono? Czy nie było to coś w tym rodzaju?... Uważajcie:

„Siedział na murku, Garbusek mały
Zleciał i rozbił się biedny cały"?...

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski